

- KASJERÓW
- DORADCÓW HANDLOWYCH
- PRACOWNIKÓW DZIAŁU PRZYJĘCIA TOWARU



Wywiad z piękną Martą Domachowską
str.14

PROFIREAL

pożyczki do 20 000
BEZ BIK

możliwość odliczenia kosztów od
minimalny dochód 600 zł
riwnież dla rodzin i osób prowadzących
działalność gospodarczą

664 741 753

ROZMIKOWY OSÓB DO PRACY
I WSPÓLPRACY

WYCHODZI OD 2000 ROKU

www.passa.waw.pl

passa@passa.waw.pl

PASSA

TYGODNIK SĄSIADÓW

URSYNÓW • MOKOTÓW • WILANÓW • LESZNOWOLA • PIASECZNO • KONSTANCIN - JEZIORNA

31 stycznia 2008

czasopismo bezpłatne

Nr 4 (391)

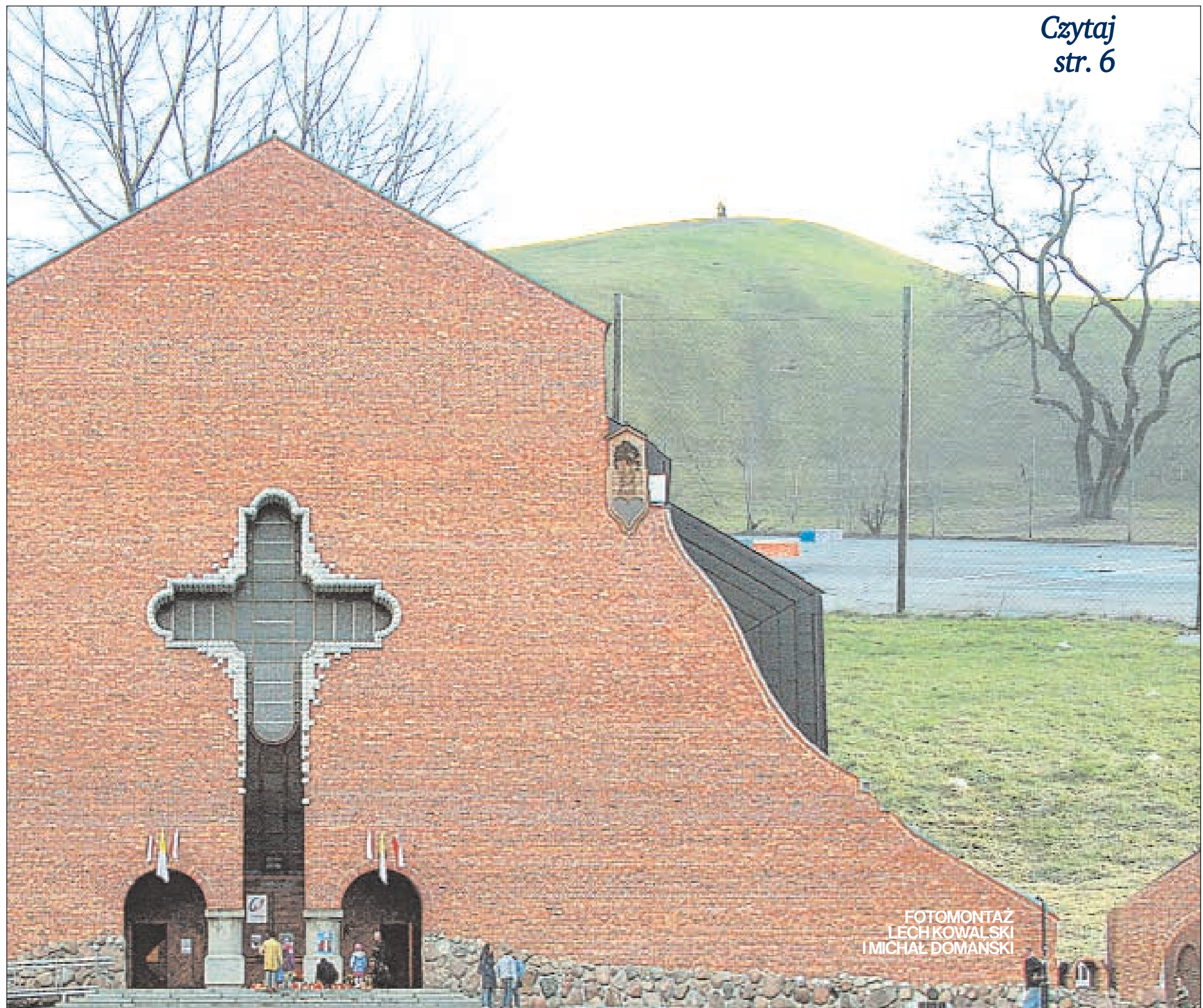
ISSN 1640-405X

Sanza Mulangu
czyli nasz
człowiek z Konga.
Czyt. str. 2

Kościół pod Kopą Cwila nie musi budzić sporów

Kuria może wybrać

Czytaj
str. 6



FOTOMONTAŻ
LECH KOWALSKI
I MICHAŁ DOMAŃSKI

Egzotyczni goście w przedszkolu przy Bazanciej

Nasz człowiek z Konga

Spotkanie z Afryką – to hasło, pod jakim odbywało się spotkanie w przedszkolu na Zielonym Ursynowie, które miało przybliżyć dzieciom kulturę i zwyczaje Czarnego Łądu, pokazać codzienne życie, obowiązki, troski i marzenia małych mieszkańców Afryki.

Przybyli niezwykli goście – przedstawiciel ambasady Nigerii Ennetuk Usoro z żoną oraz Sanza Mulangu z Konga.

Dzieci z niezwykłą ciekawością wysłuchały opowieści o swoich afrykańskich rówieśnikach. Spontanicznie reagowały i głośno powtarzały słowa w języku suahili: dziambo – dzień dobry; imiona dzieci – Tumba i Kalala oraz liczyły od jednego do czterech: modża, bili, tatu, ine. Nazwy tych liczb utworzyły słowa piosenki, którą zaśpiewali wszyscy uczestnicy spotkania. Ciekawość dzieci wzbudziły kolorowe, narodowe stroje gości oraz przyniesione przez nich owoce podobne do bananów – planteny (nie można ich jeść na surowo). Maluchy zobaczyły też bulwę jam, która jest odpowiednikiem naszego ziemniaka (dużo większa). Mogły spróbować jam przyrządzonego przez panią kucharkę.

Dzieci poznały godła i flagi Konga i Nigerii oraz wysłuchały bajek afrykańskich, czytanych przez gości, a tłumaczonych przez Ewę Gąsienicę – dyrektora przedszkola.

– Jest to przedszkole, które korzysta z szansy otwarcia się na



FOT. PIOTR SZYMANSKI

świat. Nastawiliśmy się na wychowanie takiego przedszkolaka, który w przyszłości poczuje się nie tylko pełnoprawnym mieszkańcem Polski, lecz także Europy i świata.

Chodzi nam przede wszystkim o to aby dzieci mogły poznać obyczaje i kulturę innych krajów, i żeby mogły sobie uświadomić, iż niezależnie od tego gdzie mieszkają, mają podobne zajęcia i zainteresowania, a przecież wszystkie maluchy lubią śpiewać, tańczyć, rysować i

śpiewać – powiedziała pani dyrektor.

Spytaliśmy gościa z Konga, jak to się stało, że znalazł się w Polsce.

– To dość długa historia – oparł. – Kiedy Konga w 1960 roku uzyskało niepodległość, wielu ludzi z mojego kraju chciało wyjechać za granicę aby się dalej kształcić. Ponieważ kraje zachodnie nie chciały nas przyjąć, a kraje bloku wschodniego wyraziły taką wolę, trafiłem akurat do Polski. Już jako chłopiec miałem kontakt z polskimi księżmi, zostałem ochrzczony, jestem katolikiem.

– I co dalej?

– Przyjechałem do Łodzi, gdzie w Studium Języka Polskiego dla obcokrajowców przez rok uczyłem się waszego języka. Potem pojechałem do Krakowa, gdzie ukończyłem Wydział Historii na Uniwersytecie Jagiellońskim i tak pozostałem w Polsce, chociaż w Kongu też bywałem od czasu do czasu.

– Ile to już lat w Polsce?

– Ponad trzydzieści, w międzyczasie mieszkałem też w Kongo.

– Jesteś wolontariuszem i współpracujesz z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym, jak do tego doszło?

– Dawno temu w Kongu byłem harcerzem Don Bosco – założyciela Zakonu Salezjanów, spotykaliśmy się z misjonarzami z Polski. Wolontariuszem zostałem, będąc już studentem U.J. w Krakowie. Miałem niekiedy spotkania z młodzieżą w szkołach, które organizowali księża salezjanie. Tak się zaprzyjaźniłem, a podobało mi się to co oni robią, że postanowiłem z nimi współpracować. No i stałem się wolontariuszem.

– Twoja żona jest Polką?

– Tak, ale mieszka w Kinszasie, w stolicy Konga, tam mamy dom i własną szkołę, w której żona pracuje. W miarę możliwości staramy się odwiedzać, teraz żona częściej przyjeżdża do Polski, bo nasze dzieci tu studiuje.

– Czy mówią po polsku?

– Oczywiście, bardzo dobrze.

– A jaką kuchnię preferujecie?

– Lubimy polską i kongijską.

– A co z potraw polskich najbardziej ci smakuje?

– Bigos i gołąbki.

– Czym zajmujesz się zawodowo?

– Pracuję w szkole, jestem nauczycielem. Wkrótce też uzyskam tytuł doktora na Uniwersytecie Warszawskim, na Wydziale Geografii i Studiów Regionalnych.

Rozmawiała
Bożena Wasiucionek

GIFT Centrum Podróży

022 44 66 000
607 607 607

Kabaty
Wąwozowa 18
(od KEN)

KEN
WĄWOZOWA
TESCO

TUI

VEGA VITA

ALERGIE
bezinwazyjne testy,
odczulanie
Terapie nikotynowe
alkoholowe, łaknieniowe
Świecowanie uszu
Usuwanie toksyn

ul. Grójecka 112 m.48
tel. 022 668 80 37
www.vegavita.waw.pl

szczegóły na stronie: www.sbo.internetdsl.pl

SPÓŁDZIELCZY BANK OGRODNICZY
w Warszawie

ODDZIAŁ URSYNÓW
al. KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ 53

OD 4 LUTEGO OFERUJEMY:

- rachunki w złotych, dolarach i euro,
- bankowość internetową dla osób fizycznych i firm,
- karty płatnicze,
- szeroką gamę korzystnie oprocentowanych kredytów dla firm i osób prywatnych,
- fundusze inwestycyjne i powiernicze,
- lokaty terminowe.

Cechy klechy

Gdyby nie to, że w swoim krótkim życiu napotkał dużo więcej duszpasterzy z prawdziwego zdarzenia niż klechów, przyszłoby mi dziś zwątpić w rzetelność kapłańskiej posługi niemałej rzeszy ludzi Kościoła, którzy odsłaniają nagle swoje faryzeuszowskie oblicze. Kościół powinien być z ludźmi i dla ludzi. Nie może być episkopat gronem zadufanych w sobie pyszałków, usiłujących terroryzować bliźnich bezsuttan, traktując ich niczym istoty niższego rzędu.

Nie ma istot nieomylnych na tym padole, więc gdy wspomni się na przykład, że obecny papież Benedykt XVI obstawał jeszcze kilkanaście lat temu za potępieniem Galileusza, to nawet najkorniejsze owieczki nie wiedziały – śmiać się czy płakać, bo podważanie w dzisiejszej dobie kopernikańskiego oglądu świata wydaje się intelektualnym samobójstwem. Dobrze, że Jan Paweł II – dwa lata po niefortunnej wypowiedzi późniejszego Benedykta, a ówczesnego Josepha (Ratzingera) – ogłosił urbi et orbi, że Galileusz jest okay.

Jana Pawła II cenilem i będę cenił zawsze nie tylko ze względu na odwołanie kompromitującej Kościół dyskwalifikacji pana G., a Josepowi-Benedyktowi – jak nie dowierzałem, tak nie dowierzam. Bo z ust kogoś mieniącego się Ojcem Świętym nie mam ochoty słuchać głupstw, tak jak nikt nie namówi mnie, bym szanował pijaków w biskupich szatach, szarżujących za kierownicą, gdy są na podwójnym gazie – jak Andrzej Śliwiński. Wspominam – nie bez zażenowania – o tych kościelnych grzesznikach, bo w tym numerze powracamy do znanego już w całym kraju tematu: czy pod ursynowską Kopą Cwila Kuria Metropolitalna Warszawska powinna wbrew opinii mieszkańców zabudować gwałtem zielony teren, czy nie powinna, skoro „vox populi, vox Dei”.

Przestawiamy na stronie szóstej kilka w miarę sensownych wariantów lokalizacji kościoła, który chce wzniesić Archidiecezja Warszawska, wywianowana nadzwyczaj szczerobliwie ursynowskimi dobrami przez Radę Warszawy. Powtarzamy po raz już nie wiadomo który, że jeszcze jedna świątynia na Ursynowie Północnym na pewno się przyszyda, tylko żeby władze kościelne choć trochę liczyły się z podstawowymi potrzebami wiernych, nie mówiąc już o potrzebie ochrony środowiska naturalnego.

Sukroć gorsza od terrorizmu inwestycyjnego Kurii wydaje się niechęć do dialogu z mieszkańcami, czego wyrazem jest choćby nagłe izolowanie się księży dekanatu ursynowskiego od „Passy”, bo to jedyna gazeta lokalna, która ma odwagę przedstawiania sąsiedzkich opinii, niekomicznie zgodnych z poglądami kościelnych ekonomów. W dyskusji nad sporną kwestią wyboru miejsca pod przyszłą świątynię chcielibyśmy bardzo przedstawić opinię księży pracujących na Ursynowie. Ci jednak – pozostając w strukturze bezwzględnej podległości wobec hierarchów – konsekwentnie odmawiają rozmowy z nami. Rozumiem tych kapłanów, bo po co mają się narażać, ale taka postawa duchownych oznacza, że Kościołowi nie odpowiada demokracja. Tym sposobem – zamiast zacieśniać – zrywa się więzi sąsiedzkie, jakże pięknie zadzierżgnięte tak niedawno, gdy ks. prałat Tadeusz Wojdat organizował święto prasy lokalnej.

Teraz, miast organizować święto, ten i ów hierarcha pewnie by nas z chęcią rzucił na stos. Jesteśmy do dyspozycji i nawet służymy zapalniczką, jeśli sam metropolita, ksiądz biskup Kazimierz Nycz poprosi o ogień. Sądzę jednak, że pierwszej zaświta mu w głowie isierka mądrości i pójdzie z wiernym na kompromis. „Zgoda, zgoda, tak jest, zgoda – a Bóg wtedy rękę poda” – to przesłanie wieszczą polecamy tym, którzy sami doprowadzili do awantury.

PASSMITA

www.cuk.com.pl

KIEROWCO!
nie przepłacaj za OC i AC

Wszystkie Towarzystwa Ubezpieczeniowe w jednym miejscu

Przykładowe ceny OC

pojemność silnika	do 900	901-1300	1301-1600	pow. 1600
zniżki maksymalne	Warszawa 278	306	486	od 562

Warszawa ul. Rudnickiego 3A (róg Gen. Maczka) tel.: (022) 639 44 05
Warszawa ul. KEN 90 tel.: (022) 894 08 01

CUK CENTRUM UBEZPIECZEŃ KOMUNIKACYJNYCH

PASSA

BIURO
OGŁOSZEŃ

0 22 649 71 65,
0 22 648 44 00

MATERIAŁY BUDOWLANE • MAJSTERKOWANIE • WYSTRÓJ WNĘTRZ • OGRODNICTWO



Leroy Merlin jeden z liderów na rynku materiałów budowlanych, narzędzi oraz artykułów wyposażenia wnętrz i ogrodów. Nowoczesna firma handlowa działająca we Francji, Hiszpanii, Włoszech, Brazylii, Rosji, Chinach, Grecji, Portugalii oraz w Polsce. Asortyment jest dostępny w następujących działach: • materiały budowlane • drewno • elektryczny • narzędzia • wykładziny • glazura • sanitarny • instalacji wodno-kanalizacyjnych • ogród • metalowy • farby • dekoracja • oświetlenie.

Do sklepu w Piasecznie poszukujemy osób na stanowiska:

Kasjer

Nr ref.: 05 / K

Doradca Handlowy

Nr ref.: 05 / DH

Pracownik Działu Przyjęcia Towaru

Nr ref.: 05 / DPT

W Leroy Merlin proponujemy Ci:

- pracę w zespole profesjonalistów i szkolenia
- dobre warunki pracy i stabilność zatrudnienia
- opiekę medyczną, atrakcyjne rozwiązania socjalne
- wymiar etatu dostosowany do Twoich oczekiwań
- pewność, że to co robisz, ma dla nas znaczenie

Jeżeli:

- czerpiesz przyjemność z kontaktu z ludźmi
- jesteś dokładny, dyspozycyjny i rzetelny
- lubisz pracę w zespole

dołącz do naszej ekipy.

Wykształcenie kierunkowe, doświadczenie w sprzedaży i znajomość produktu będzie dodatkowym atutem.



JESTEŚMY DWUKROTNYM LAUREATEM KONKURSU INWESTOR W KAPITAŁ LUDZKI

Aplikacje zawierające CV i list motywacyjny proszę przesyłać na adres:

LEROY MERLIN POLSKA Sp. z o.o.

Karolina Kociszewska

ul. Puławska 46, 05-500 Piaseczno

lub e-mail: kadry05@leroymerlin.pl

z dopiskiem nr ref.

Do listu motywacyjnego prosimy dołączyć klauzulę: "Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej ofercie pracy do realizacji procesu rekrutacji".

www.leroymerlin.pl, www.kariera.leroymerlin.pl



J.W. Construction – laureatem



FOT.PSZ.

Polski Klub Biznesu osiągnął pełnoletność, istnieje już 18 lat. Zrzesza firmy i specjalistów umożliwiając im wspólną realizację projektów. Nagrody klubu są wyrazem koleżeńkiego uznania.

W Złotej Księdze PKB znajduje się kilkuset laureatów nagród przedsiębiorczości, firm i produktów wyróżniających się na rynku atrakcyjnością ofert lub jakością produktu.

Międzynarodowe uznanie zyskała Honorowa Nagroda „Oskar Polskiego Klubu Biznesu” przyznawana wybitnym osobisto-

ściom życia gospodarczego i politycznego, których działalność sprzyja polskim interesom. Otrzymali ją m.in.: Zbigniew Brzeziński, Jerzy Giedroyc, Leonid Kuczma, Lech Wałęsa, kardynał Józef Glemp.

Podczas tegorocznej Wielkiej Gali, która odbyła się 26 stycznia na Zamku Królewskim z udziałem gości ze świata biznesu, dyplomacji, nauki, kultury i mediów – nagrody wręczał wiceminister gospodarki Adam Szejnfeld.

Tytuły Firma Roku otrzymała – Grupa Kapitałowa Mlekovita, za wysoką jakość produktów

mlecznych, grupa ubezpieczeniowa Vienna Insurance – za dynamiczny rozwój oraz znana także na Ursynowie budowlana firma deweloperska J.W. Construction – za szczególne osiągnięcia w budownictwie mieszkaniowym i efektywny debiut na warszawskiej Giełdzie Papierów Wartościowych w 2007 roku.

Bizneswoman roku została Anna Maria Podnieśńska za stworzenie 18 lat temu i prowadzenie firm rodzinnych z udziałem kapitału zagranicznego. Biznesmenem 2007 został Andrzej Wodzyński prezes Ceramiki Tubądzin za stworzenie od

podstaw polskiej firmy ceramicznej o najwyższych europejskich standardach jakości.

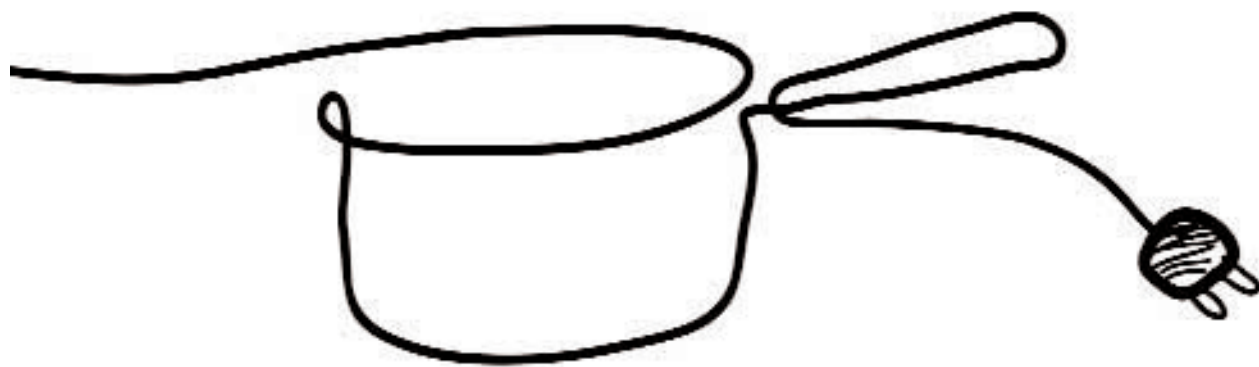
Największe wyróżnienia kapituły – Oskarem Polskiego Biznesu 2007 przyznano prezesowi Fiat Group Polska – Sergio Marchionne za zasługi dla rozwoju motoryzacji w Polsce.

W uznaniu wielkich dokonań i zasług w działalności na rzecz polskiej racji stanu Oskara Polskiego Biznesu 2007 otrzymał Władysław Bartoszewski – polityk, wykładowca historii, pisarz, publicysta, a obecnie sekretarz stanu w kancelarii premiera.

Wabo

Świadoma Energia
RWE Stoen

Gotowanie bez pokrywki
= 30% wyparowanej energii



Jak zadbać nie tylko o domowy budżet, ale i o środowisko?
I jak w prosty sposób zmniejszyć zużycie energii,
nie rezygnując z komfortu życia?

Wyciągnij korzyści z „Przewodnika Domowego RWE Stoen”,
dostępnego w Internecie oraz w Centrach Obsługi Klienta.
Poznaj wszystkie miejsca w Twoim domu, gdzie tracisz energię
i dołącz do ponad 50% Polaków gotowych do oszczędzania.
Włącz się do kampanii społecznej „Świadoma Energia”.

www.swiadomaenergia.pl

Przełącz się na oszczędzanie
Mała zmiana = Wielkie korzyści

RWE
Stoen

KSERO
DUŻE ZNIŻKI

- KOLOR
- WYDRUKI DO A-0
- OPRAWY PRAC
- LAMINOWANIE
- ULOTKI

tel. (022) 847-52-16
lub 602-51-50-60

ul. Ciszewskiego 10
róg Nowej SGGW Szkoła Językowa
czynne:
pon. - pt. 7.30-20.30,
sob. - nd. 8.00-16.00

agencja
reklamowa
PROFESJONALNIE
SZYBKO
TANIO

- NEONY
- SZYLDY
- BANERY
- KASETONY
- TABLICE REKLAMOWE
- LITERY PRZESTRZENNE

tel. 022 648 44 00,
022 649-71-65,
ul. Lachmana 4
imako@imako.com.pl

ZATANKUJEMY
TWOJĄ
DRUKARKĘ



Cartridge World

Alcja KEN 96 lok. U 13
tel. (022) 644 29 28

CZYNNY:
pon. - pt. 10.30-19.00
sobota 10.00-14.00

A TY
OSZCZĘDZISZ
PIENIĄDZE

Ponad 8000 osób protestuje przeciwko dyktatorowi Kurii Warszawskiej na Ursynowie

Co robi Hanna Gronkiewicz-Waltz?

Najpóźniej do połowy lutego miasto ma podjąć decyzję w sprawie planowanej przez Kurie budowy kościoła i ośrodka duszpasterskiego u podnóża ursynowskiej Kopy Cwila. Ostatnio zarząd Warszawy debatował nad sposobami zażegnania narastającego konfliktu. Na razie nie znaleziono złotego środka.

Konflikt pomiędzy mieszkańcami osiedli w północnej części Ursynowa a Kuria Metropolitalną Warszawską trwa od 1999 roku, kiedy lokalne media ujawniły, że pod Kopą Cwila ma powstać świątynia i ośrodek duszpasterski. Wkrótce okazało się, że na mocy decyzji osławionej Komisji Majątkowej przy MSWiA, tajnego i niekonstytucyjnego tworu (czytaj felieton „Gadka Tadka”), Kościół uzyskał zwrot zabranych po wojnie nieruchomości w rejonie ulic Kania – Krakowskie Przedmieście. Ponieważ działki te zostały zabudowane, Kurii wskazano jako grunty zastępcze 6500m² przy Kopie Cwila, ostatnim dużym terenie zielonym na Ursynowie, od lat służącym mieszkańcom na potrzeby sportu i rekreacji.

W 1999 roku burmistrz Ursynowa wydał Kurii warunki zabudowy, a rok później urząd gminy dokonał podziału terenu, w wyniku czego wyodrębniono m.in. trzy działki, które oficjalnie przekazano Kurii decyzją prezydenta Lecha Kaczyńskiego w ostatnich dniach jego urzędowania.

O decyzjach i planach związanych z zabudową części Kopy Cwila suweren na tym terenie, czyli lud, zawsze dowiadywał się ostatni. Przede wszystkim z publikacji w tygodniku „Passa”. To my jako pierwsi poddaliśmy w wątpliwość zgodność z prawem podziału gruntów pod Kopą, dokonane przez urząd byłej gminy Ursynów. Gminni geodeci nie wytyczyli bowiem drogi dojazdowej do kościelnych działek, co w myśl zapisów ustawy o gospo-

darce nieruchomości jest niedopuszczalne.

Mieszkańcy złożyli w tej sprawie donos do prokuratury. Rejonowa działała w sposób tak opiekuńczy, że wnioskodawcy zmuszeni byli poskarżyć się do okręgowej. W dniu 18 stycznia br. prokurator okręgowy zapoznał się z aktami sprawy i w trybie nadzoru nakazał podległej mu jednostce „bezwzględnie zająć stanowisko, co do zasadności skierowania sprzeciwu od decyzji burmistrza Ursynowa z dnia 19 maja 2000 roku”. Ewentualne wszczęcie śledztwa przez prokuraturę byłoby kluczowym elementem dla sprawy.

Boją się kleru

Władze miasta stołecznego Warszawa, podobnie jak rząd, panicznie boją się kościelnych hierarchów. Wolą stawić czoła gniewowi ludu niż narazić na ostrą reprimendę którejś z fioletowych fluorescencji. Prezydent Hanna Gronkiewicz-Waltz znana jest z wielkiej pobożności. Do niedawna regularnie poddawała się odnowie w Duchu Świętym, ponoć jest członkiem Opus Dei, zdołała również przeformować nie wiadomo do czego potrzebne odniesienie do Jezusa Chrystusa w preambule statutu m.st. Warszawy (typowy przykład nadużywania imienia boskiego).

Zły to znak dla ceniących demokrację mieszkańców Ursynowa, a mieszkańców rejonu Kopy Cwila w szczególności. Taka osoba nie będzie bowiem zbyt twarda w negocjacjach z urzędnikami Kurii, którzy w obecnej rze-

czywistości występują z pozycji dyktatorów. Dlatego można się spodziewać, że pani prezydent wyda w końcu decyzję o pozwoleniu na budowę kościoła pod Kopą i że dojdzie do regularnego starcia pomiędzy urzędnikami Kurii a przeciwnikami tej kontrowersyjnej inwestycji. Szeregi przeciwników rosną z miesiąca na miesiąc. Wystarczy wejść na stronę www.kopacwila.pl, aby przekonać się, że ich liczba przekroczyła 8 tysięcy.

Prawdopodobnie kościół pod Kopą już dawno zostałby wybudowany, gdyby nie determinacja mieszkańców i wspierających ich radnych niepartyjnego klubu „Nasz Ursynów”. Władze byłej gminy, a później dzielnicy długo nie występowały w obronie własnych obywateli i nie udzielały im wsparcia aż do chwili, gdy obywatele zdecydowali się wkręcić ciżbę do ursynowskiego ratusza. Radni niepartyjnego „Naszego Ursynowa” – Katarzyna Władysław, Piotr Guział, Maciej Mołęda, Lech Królikowski, Leszek Lenarczyk i Daniel Głowacz zebrali pod protestem przeciwko zabudowie zielonego terenu ponad 2 tysiące podpisów. Na ich wniosek w październiku ub. r. zwołana została nadzwyczajna sesja ursynowskiego samorządu, podczas której rada dzielnicy zajęła wreszcie jednoznaczne stanowisko, domagając się od pani prezydent Gronkiewicz-Waltz podjęcia kroków w celu zażegnania konfliktu.

Zamiana jest możliwa

Mieszkańcy chcą, by rozważono zamianę przekazanych Kurii działek na inne, położone w pobliżu. – Rzeczywiście, zarząd miasta rozważał na wtorkowym posiedzeniu taką opcję – powiedział nam w telefonicznej rozmowie rzecznik stołecznego ratusza Tomasz Andryszczak, za-

znaczając jednak, że rozważana jest także możliwość wybudowania kościoła pod Kopą Cwila. Sprawa jest bowiem bardzo złożona i należy wyważyć i racje mieszkańców, i strony kościelnej.

Rzuciliśmy okiem na mapę terenu. Łatwo zauważyć, że w grę wchodzi siedem lokalizacji, które miasto może zaproponować Kurii jako działki zamienne. Na załączonej mapie oznaczyliśmy je numerami od 1 do 7 (działka kościelna przy Kopie, nie mająca dojazdu, została oznaczona literą „K”). Bezkonfliktowa wydaje się lokalizacja kościoła na terenie ogródków działkowych

czczenia do wysuwu rodzina Brannickich.

Kolejną propozycją może być teren będący własnością SMB Stokłosy (nr 2). Działka ma dogodny dojazd od Doliny Służewieckiej, ale należałoby ją wykupić. Numer 3 to ogródki działkowe, których właścicielem jest przewidziana przez rząd Donalda Tuska do likwidacji Agencja Mienia Wojskowego. Działka ma bezpośredni dojazd od Doliny Służewieckiej i od ulicy Anody.

Olkówki (nr 4) to otoczony blokami grunt SMB Jary z utrudnionym dojazdem. Tu mogą wystąpić protesty okolicznych mieszkańców. Podobnie sprawa

udało się nakłonić SGGW do zamiany gruntów, to można by myśleć o budowie kościoła na działce będącej we władaniu uczelni (nr 6). Działka posiada dogodny dojazd od ulicy Anody.

Dolina zamiast Kopy

Jednak najlepsze naszym zdaniem miejsce pod budowę świątyni to teren Doliny Służewieckiej (nr 7). Ma on dobry dojazd z kilku kierunków, brak jest w bezpośrednim sąsiedztwie budynków mieszkalnych, ważne jest również to, że kościół mógłby służyć i mieszkańcom północnej części Ursynowa, i osobom zamieszkującym duże spółdzielcze osiedle mieszkaniowe Służew nad Dolinką. Co postanowi prezydent Warszawy, dowiemy się już za kilka tygodni. Oby przy podejmowaniu decyzji kierowała się – jako samorządowiec – przede wszystkim interesem mieszkańców Ursynowa, którzy w wyborach w ogromnej większości zagłosowali za powierzeniem jej tego prestiżowego stanowiska.

Członkowie spółdzielni mieszkaniowych z północnej części dzielnicy, radni klubu „Nasz Ursynów”, a tym bardziej dziennikarze i wydawcy tygodnika „Passa” nie protestują przeciwko budowie kościoła, bo przy tak wielkiej rzeszy wiernych kolejna świątynia na pewno się przyda. Protestujemy przeciwko wybudowaniu go w miejscu, które od dziesiątków lat służy ludziom jako teren rekreacyjny. Ursynów stał się modny i drogi, więc władze zezwalają tu na bardzo intensywną zabudowę. Tereny zielone topnieją w oczach. Dlatego wdzieranie się na Kopę z jakkolwiek inwestycją jest działaniem społecznym i jako takie nie powinno uzyskać akceptacji zarządu miasta.

Tadeusz Porębski

Piotr Guział, radny Naszego Ursynowa

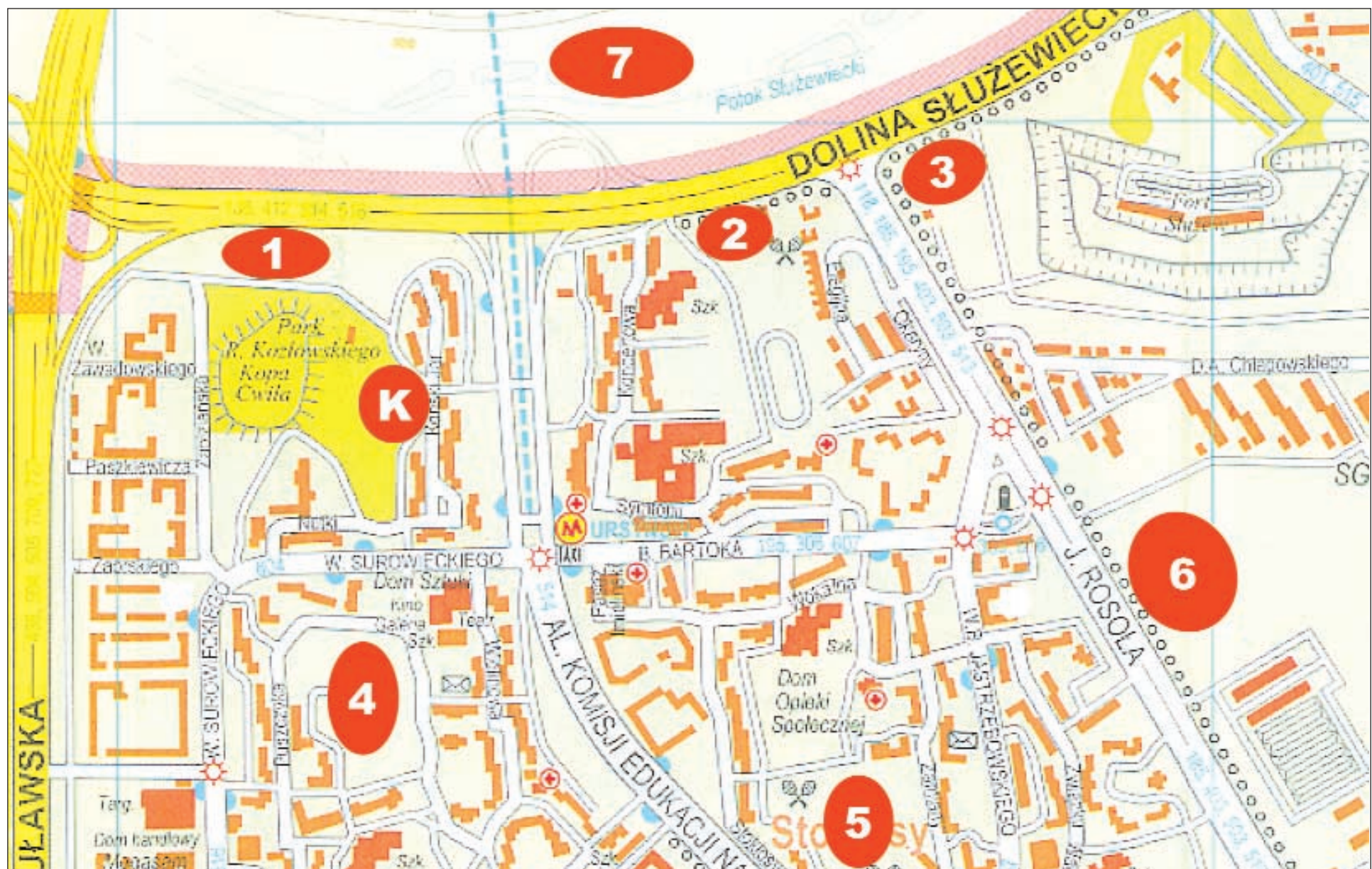
Tego ludzie chcą

Fakt, że Pani Prezydent postanowiła pochylić się nad problemem zabudowy rekreacyjnego terenu na Ursynowie, prowadzonej wbrew woli ursynowskich radnych i mieszkańców tego terenu, jest chwalebny. Jednak sama dobra wola nie wystarczy. Przypomnę zatem, że jedynym obwodem wyborczym na Ursynowie, w której Platforma Obywatelska przegrała w ostatnich wyborach samorządowych z kimkolwiek, był obwód w okolicach Kopy Cwila. A wygrał z Platformą komitet wyborczy mieszkańców Nasz Ursynów, czyli ludzie, którzy potrafili powiedzieć NIE politykom z Rady Warszawy, mających mieszkańców dzielnicy za nic. Wygaszenie sporu pod Kopą poprzez wymianę gruntów pomiędzy miastem a Kościołem byłoby decyzją pożądaną przez ursynowian. Akceptacja stanu obecnego będzie zaś początkiem końca Pani Prezydent w Warszawie i sygnałem by mieszkańcy Ursynowa nie głosowali na Platformę w najbliższych wyborach.

INICIATYWA



MIESZKAŃCÓW



Ursynów na pierwszym miejscu w wydatkach

Warszawskie inwestycje

Sukcesem okazało się wykonanie budżetu Warszawy w minionym roku. Oczywiście, jeśli za kryterium przyjąć ilość wydanych pieniędzy. Faktem jest, że w 2007 roku na inwestycje ogólnmiejskie i dzielnicowe wydano 1694 mln zł. Czy to dużo, czy mało? Warszawiacy mogą ocenić sami, zwłaszcza po efektach.

Zgodnie z informacjami podanymi niedawno przez warszawskie biuro inwestycji ubiegłoroczne wydatki stanowią 80,6% przyjętego budżetu. Z danych przedstawionych na konferencji prasowej w warszawskim ratuszu wynika, że zarówno kwoty nominalne jak również ich wydatkowanie były wyższe niż w latach ubiegłych. Na cele inwestycyjne, ogólnowarszawskie wydano 1229 mln zł, zaś na inwestycje dzielnicowe 465 mln zł. Przy czym te ostatnie kształtowały się różnie w poszczególnych dzielnicach. Do górnej granicy swojego budżetu zbliżył się Żoliborz wydając 97,6% z planowanych pieniędzy. W niemal równym wysokim stopniu, bo aż w 94,3% wykorzystał swój budżet Ursynów wydając 47,6 mln zł z przewidzianych na inwestycje 50,5 mln zł. Nota bene jest to najwyższa suma spośród wszystkich stołecznych dzielnic.

Dokładność w planowaniu budżetów może napawać optymizmem gdyby nie fakt, że liczby



przedstawiające procentowe wykonanie budżetu nie oddają faktycznych dokonań na polu inwestycji. Aby sprawę zobrazować proszę sobie wyobrazić wyjście na zakupy z sumą 100 zł w kieszeni. To nasz budżet. Jeśli dokonamy zakupów za 50 zł wykorzystamy budżet jedynie w 50%. Gdy weźmiemy ze sobą jedynie 20 zł i wydamy je w całości, wykorzystanie budżetu będzie równe 100% nasze zakupy będą jednak znacznie mniejsze. Podobnie rzecz się przedstawia z

przedstawianiem wykonania w procentach.

Procentowe wykonanie budżetu jest bardzo mylne. Budżet ulega zmianom. Wystarczyłoby kilka miesięcy temu na sesji zmniejszyć go, okroić, a uzyskalibyśmy wykonanie na poziomie 90% – wyznaje podczas konferencji prasowej zastępca prezydenta Warszawy - Jacek Wojciechowicz. To są jednak sztuczne zabiegi. Procenty są tylko efektem kalkulacji służącym bardziej statystyce. Przemawiają do wy-

obraźni. Prawdziwe są kwoty bezwzględne i lepiej polegać na nich. Jeśli mamy na określoną inwestycję 100 mln zł, a w wyniku przetargu uzyskamy koszt tylko 87 mln zł to nie wydamy 100 mln zł. Automatycznie wykonanie będzie na poziomie 87%, ale rzeczowe na wyniesie 100 mln zł – wyjaśnia.

Zarządzanie inwestycjami jest rzeczą trudną. Istnieje wiele barier administracyjno-prawnych. Nie do się reagować błyskawicznie. Przesunięcie lub in-

ne wykorzystanie funduszy na dany cel trwa od kilku tygodni do kilku miesięcy. Na tle korporacji prywatnych wyglądamy jak wielki okręt przy szybkiej i zwrotnej motorówce – narzeka wiceprezydent.

Niektóre z dzielnic wydały pieniądze przewidziane w swoich budżetach inwestycyjnych niemal w całości inne zaś ich nie wykorzystały w wystarczającym stopniu. Najgorzej pod tym względem wypadły: Praga-Północ, Ochota i Białołęka. Rów-

nież Mokotów nie wykorzystał znacznej części swojego budżetu na inwestycje wydając jedynie 29,1 mln z przewidzianych 40,1 mln, co daje wykonanie na poziomie 72,6%.

Nie najlepiej przedstawiają się znaczące inwestycje miejskie. Spektakularną porażką okazała się odbudowa a właściwie budowa Pałacu Saskiego. Prace przerwano decyzją konserwatora zabytków. Nie wiadomo dokładnie na jak długo. Tymczasem na ogrodzonym terenie nic się nie dzieje. Zieją odslonięte czeluście zabytkowych piwnic. Aby te ruiny ocalić należałoby chyba przesunąć przyszyby pałac, co wiąże się z dodatkowymi komplikacjami i wydłuży całe przedsięwzięcie w czasie.

Utknęła rozbudowa warszawskiego metra. Na linii Żoliborz - Bielany wykorzystano jedynie 3/4 przewidzianych środków budżetowych.

Dobrze natomiast wykorzystano fundusze na inwestycje drogowe. ZDM wydał 87% z przewidzianego na cele drogowe budżetu.

Priorytetem na rok 2008 jest dokończenie I linii metra i kilku dużych budów. Takich jak: Łazurowa, węzeł Łopuszańska, węzeł Marsa, obwodnica śródmiejska, dwa mosty - Krasickiego i Północny - oznajmił Jacek Wojciechowicz.

- Czy uda się to wszystko?
- Patrząc na to, co zrobiliśmy w roku ubiegłym, mówię tak - zapewnia wiceprezydent.

Tekst i fot. Całka

Kozy mogą spowolnić budowę...

Przybędzie szkół na Mokotowie

XVI Sesja Rady Dzielnic Mokotów przebiegała zgodnie z przyjętym porządkiem obrad, spokojnie, a nawet nieco sennie.

Przyjęto zgłoszone uchwały być może, dlatego, że większość z nich dotyczyła spraw niebudzących kontrowersji.

Przybędzie szkół na Mokotowie: Policealna dla Dorosłych przy ul. Wiśniowej 56 zostanie włączona w skład Zespołu Szkół Licealnych i Technicznych nr 1. Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Dorosłych i Szkoła Policealna dla Dorosłych włączona została w skład Zespołu Szkół Odzieżowych, Fryzjerskich i Kosmetycznych nr 22 w Warszawie, ul. Kazimierzowska 60, Szkoła Policealna dla Dorosłych przy ul. Bełskiej 1/3 włączona do istniejącego w tym samym miejscu Zespołu Szkół nr 39 im. prof. Edmunda Jankowskiego, Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Dorosłych i Technikum Uzupełniające dla Dorosłych oraz Zespół Szkół przy ul. Rzymowskiego 38, Szkoła Policealna dla Dorosłych włączona do Zespołu Szkół Hotelarsko-Turystycznych-Gastronomicznych przy ul. Krasnołęckiej 3.



Od lewej: burmistrz Mokotowa Robert Soszyński, sekretarz XVI sesji - Teresa Lewandowska, wiceprzewodniczący - Witold Wasilewski, przewodniczący - Maciej Raś.

Zmieniona zostanie nazwa Gimnazjum nr 59 wchodzącego w skład Zespołu Szkół nr 61 przy ul. Wiktorskiej 30/32. Zmieniono zostanie również obwody niektórych gimnazjów publicznych na terenie Dzielnic Mokotów.

Prze głosowano Uchwałę Rady Dzielnic w sprawie opinii do zmian w załączniku do budżetu m. st. Warszawy na 2008 rok.

Obrady radnych ożywiły się podczas dyskusji na temat planowanego już od około 10 lat, nowego Służewskiego Domu Kultury. Okazało się, że placówka, mająca być instytucją kulturalną, zgłoszona została mówiąc najprościej jako placówka niebędą-

ca de facto domem kultury, co spotkało się ze sprzeciwem stołecznych decydentów. Może to spowolnić powstanie nowego obiektu. Administracyjno-prawne perturbacje związane są z wykreśleniem poza dopuszczalny zakres statutowej działalności przysiężnej instytucji.

Mówiąc żartobliwie, cały ambaras powstał z powodu gospodarstwa ekologicznego, znajdującego się na terenie dotychczasowej siedziby Służewskiego Domu Kultury przy ul. Jana Sebastiana Bacha 15, w tym przebywających tam kóz i innych zwierząt.

Tekst i fot. Mirosław Miroński

KOMPLEKSOWA DIAGNOZA ORGANIZMU APARATEM OBERON

Pani Monika z Warszawy od dłuższego czasu czuła się ciągle zmęczona. Morfologia zalecona przez internistę nie była najgorsza - mieściła się w granicach normy i przyczyna utrzymującego się zmęczenia pozostawała nadal nieznana. Lekarz przepisał witaminy i zalecił odpoczynek. Jednak kobieta czuła się coraz gorzej. Zawroty głowy i omdlenia utrudniały życie. Napięta sytuacja w firmie, którą prowadziła nie poprawiała jej stanu fizycznego i psychicznego. Nie wiedziała co robić. Czuła się coraz gorzej. Był koniec roku podatkowego i nie mogła sobie pozwolić na kilkumiesięczną przerwę w pracy i zrobić kompleksowe badania w szpitalu.

Pracować też nie miała siły. Sytuacja wydawała się bez wyjścia. Aż tu nagle niesześciwnie pojawiło się rozwiązanie jej problemów.

Od przyjaciółki dowiedziała się o nowoczesnym badaniu całego organizmu aparatem Oberon. Postanowiła również spróbować i umówiła się na badanie. Oberon wyglądał jak zwyczajny komputer z dodatkową skrzynką i słuchawkami, które w trakcie badania pacjent ma na uszach. W czasie badania komputer analizuje stan wszystkich narządów, które widoczny na ekranie monitora. Zdrowe miejsca zaznaczane są żółtymi punktami, drobne zaburzenia - czerwonymi, natomiast czarny kolor sygnalizuje zmiany, których nie można zamieścić. Komputer celnie wskazuje, w których narządach dzieje się coś złego. Badanie pozwala zidentyfikować nie tylko istniejące zmiany chorobowe, ale sygnalizuje również początkowe stadia schorzenia, które nie dają jeszcze objawów. Dzięki temu możliwe jest podjęcie leczenia na etapie, kiedy jest ono najbardziej skuteczne i najmniej uciążliwe. Bezpośrednio po badaniu otrzymujemy wydruk komputerowy z opisem chorób, na które cierpimy i jakimi jesteśmy zagrożeni w najbliższej przyszłości. Podczas badania mogą być dobrane odpowiednie preparaty wspomagające leczenie lub zapobiegające chorobom. Badanie to jest niezwykłe - Ale pomówcie zwłaszcza wtedy, gdy lekarzowi trudno jest ustalić przyczynę choroby i złego samopoczucia.

Okazało się, że przyczyną kłopotów pani Moniki jest niedomoga serca, oraz drobne zaburzenia pracy gruczołów. Dla pewności pani Monika zrobiła kilka badań w przychodni. Diagnozy pokryły się!

- Inna pacjentka - przez kilka lat nie mogła pozbyć się porażenia nerwa twarzącego. Tradycyjna terapia nie przynosiła efektów, ponieważ dopiero uzupełnienie niedoborów mineralnych.
- 5-letni Kamil cierpiał na chroniczne choroby układu oddechowego, brak apetytu, małopowolność, moczzenie nocne. Od 7 miesięcy dohaczała mu skaza białkowa. Po badaniu, na które zdecydowali się rodzice, Kamil rozpoczął kurację zalecanymi preparatami. Po tygodniu nastąpiła poprawa apetytu, wyraźne wyzyskanie. Stopniowo mijał kaszel i moczzenie nocne. Po sześciu tygodniach zeszła skaza białkowa. Od badania minęły już trzy miesiące, a Kamil ani razu się nie przeziębził.
- Do niedawna podstawową dolegliwością 46-letniej Elżbiety, była łuszczyca skóry, spędzająca jej sen z otczy. Po badaniu i zastosowaniu zalecanych suplementów stan jej skóry ulegał ciągłej poprawie, ku zadowoleniu wszystkich i jej samej.

Badanie można wykonać w Centrum MANDAGAZ
Warszawa ul. Nowogrodzka 76 lok 57 tel: 022 757 65 07 ; 022 754 01 84
Polecamy również usługi w zakresie bioterapii: Ewa Miazga, Lena Czapska, Kazimierz Matyjas kręgarstwa i masażu; Henryk Skibka, Dariusz Szewczyk homeopatii - lek.med. Krzysztof Grahowski
przeprowadzania przyszłości - wróżka-jasnowidzka - Sandra, tarocista - Ryszard Zawadzki, Włodzimierz Szańdrowski, Lea Dajdowska, Selena Sais

www.mandagaz.pl

SKOK NIKE ZAPRASZA NA WYPRZEDAŻ KREDYTÓW

ZAPRASZAMY DO ODDZIAŁÓW SKOK NIKE

1/ PIASECZNO UL. CHYLIKOWSKA 4A
TEL: 022 716 75 25

2/ WARSZAWA - METRO RATUŚZ PAWILON 002
TEL: 022 831 68 21

3/ WARSZAWA - BETHALA MIROWSKA
TEL: 022 652 02 52

KREDYT 10 000 zł.

RATA OD: **128,06 zł.**

Opisano dane rzeczywiste dla osoby 22-letniej i zarabiającej 2 000 zł miesięcznie

Służewiec można jeszcze uratować, ale czas nagli

Głośniej nad tą trumną!

W tym tygodniu mają rozstrzygnąć się losy służewieckiego hipodromu. Trwają ostatnie przymiarki przed podpisaniem umowy, na mocy której firma Totolotek Toto-Mix S.A. przez następne 10 lat będzie organizatorem gonitw na Służewcu. Stanie się także dzierżawcą części wyścigowej torów. Naszym zdaniem umowa nie jest korzystna dla skarbu państwa i Polskiego Klubu Wyścigów Konnych.

W tym roku minie 8 lat od dnia, kiedy zarządzająca wyścigami państwowa spółka Służewiec Torów Wyścigów Konnych (STWK) utraciła płynność finansową. Kolejne nieudolne zarządy spółki wygenerowały straty przekraczające 20 milionów złotych. Nie pomogło powołanie do życia w 2001 roku, mocą ustawy sejmowej, Polskiego Klubu Wyścigów Konnych, marionetkowej organizacji, która bez zgody ministra skarbu nie może nawet wybrać własnego prezesa. W marcu 2004 roku Sąd Gospodarczy ogłosił upadłość STWK i na Służewiec wszedł syndyk. Przez kolejne dwa sezony upadła spółka organizowała gonitwy pod sądowym nadzorem. Kolejni ministrowie skarbu nie wykazywali żadnego zainteresowania losem wspaniale położonego 137-hektarowego zabytku, którego wartość jest gigantyczna. Degrengolada postępowała, obiekt popadał w ruinę. W 2006 roku z powodu zagrożenia budowlanego zamknięto trybunę środkową.

Go minister, to zawód

Liczyliśmy, że nowy minister skarbu z Platformy Obywatelskiej opracuje i wdroży w życie program naprawczy dla Służewca. Może oddanie torów w wieoletnią dzierżawę profesjonalnej firmie z Zachodu, dysponującej poważnym kapitałem? Potencjał finansowy przyszłego dzierżawcy to kwestia kluczowa, albowiem przywrócenie części wyścigowej torów do stanu używalności to wydatek rzędu 100 milionów złotych w pierwszych trzech latach działalności. A może powołanie coraz popularniejszej w Polsce formuły Partnerstwo Publiczno-Prywatne, którego udziałowcami byłiby minister skarbu, miasto stołeczne Warszawa i osoba prawna z zewnątrz? Klimat polityczny wydaje się temu sprzyjać – stabilna koalicja większościowa w Sejmie, Radzie m.st. Warszawa, a nawet w Sejmiku Mazowieckim. Tak korzystnego układu politycznego nie było od lat i i długo nie będzie. Potrzebna jest tylko wo-

ła polityczna. Tej jednak zabrakło.

Okazuje się, że dla nowego wiceministra skarbu, sprawującego pieczę nad narodowym majątkiem, tory służewieckie to wrzód na zdrowej tkance resortu, którego należy się jak najszybciej pozbyć. Krzysztof Łaskiewicz, bo o nim mowa, w sposobie myślenia o Służewcu niczym nie różni się od swoich poprzedników. Zamiast zgodnie z oczekiwaniami środowiska wyścigowego powołać zespół ekspertów, którego zadaniem byłoby opracowanie programu naprawczego mającego na celu ratowanie drogiego zabytku, świeżo upieczony wiceminister zapalił zielone światło prezesowi PKWK Feliksowi Klimczakowi, dając mu prawo samodzielnego wyboru dzierżawcy części obiektu i organizatora gonitw na okres 10 lat. Klimczak wybrał kontrahenta – firmę Totolotek Toto-Mix S.A., która może wylegitymować się kapitałem zakładowym w wysokości 2,5 miliona zł i 400. punktami przyjmującymi bukmacherskie zakłady.

Nic nie mamy przeciwko spółce Totolotek, ale, z całym szacunkiem, potencjał finansowy, który oferuje, w żadnym razie nie gwarantuje wyciągnięcia służewieckiego hipodromu z kryzysu. Punkt przygotowanej umowy mówiący o tym, że Totolotek ma przeznaczać rocznie 600 tysięcy zł na remont obiektu, może wywołać przysłowiowy śmiech na sali. Oznacza to bowiem zainwestowanie 6 milionów zł na przestrzeni następnej dekady. To kwota śmieszna, bo potrzeby są wielokrotnie większe. Może wystarczy na lifting zabytku, ale przecież nie o to chodzi. Aby doprowadzoną do kompletnej ruiny zabytkową substancję uratować niezbędny jest remont na dużą skalę. Również skromna, jak na tak duży kraj, liczba punktów bukmacherskich nie daje żadnych gwarancji na rozpropagowanie konkursów zakładów i zwiększenie obrotu w totalizatorze.

Mimo tak wielu wątpliwości Feliks Klimczak dąży do zawar-



FOT. LECH KOWALSKI

cia umowy. Zgodnie z tradycją, z siedziby PKWK nie płyną żadne komunikaty do mediów, nie odbywają się konferencje prasowe, mimo że idzie o przyszłość majątku narodowego, a więc najszybciej wspólnej własności, który wart jest krocie. Sam prezes przeważnie jest nieuchwytny. Klimczak w przeszłości wielokrotnie wysyłał sygnały, że jest zwolennikiem załatwiania publicznych spraw w zaciszu gabinetów. Nie jest kreatywny i przedsiębiorczy. Nie atakuje ministra kultury i dziedzictwa narodowego, który dysponuje środkami na remonty zabytków, o dotacje.

Niedoinwestowanie

Pieniądze dostają kościoły, muzea, biblioteki, wspólnoty mieszkaniowe na renowację zabytkowych kamienic. Służewiec, z tego co wiemy, z tak bogatego źródła nie otrzymał ani grosza. Feliks Klimczak unika rozgłosu, publicznej debaty i dziennikarzy. Działa w myśl starego porzekadła „Ciszej nad tą trumną”. My jednak od zawsze preferujemy jawność, więc sprawimy, że nad tą trumną będzie coraz głośniej.

Osobną sprawą jest stosunek do zabytkowego hipodromu władz miasta. Stołeczni decy-

denci tak naprawdę nigdy nie interesowali się, co dzieje się za murem wzdłuż Puławskiej. Nawet wtedy, kiedy tory bankrutowały i zajął się nimi syndyk. Wy mówka od lat ta sama: „Tory wyścigów konnych nie są własnością miasta”. Pewnie, że nie są, ale leżą w centralnym punkcie Warszawy, a nie w Łodzi czy Krakowie. Choćby z tego tytułu prezydent stolicy powinien na bieżąco śledzić sytuację na Służewcu. W tym roku stołeczni radni po raz pierwszy w historii wprowadzili do porządku sesji punkt o Służewcu. Rada wydała z siebie stanowisko, w którym apeluje do rządu o podjęcie działań na rzecz ratowania zabytkowego hipodromu. Rada deklaruje w stanowisku chęć ściślejszej współpracy. O tym, że prezydent miasta i rada wiele mogą świadczyć przykład Wrocławia.

W lutym 1998 roku rada miasta Wrocław podjęła uchwałę intencyjną o chęci nieodpłatnego przejścia od skarbu państwa liczącego prawie 75 ha toru wyścigowego Partynice. Już miesiąc później ówczesny prezydent Wrocławia Bogdan Zdrojewski podpisał z Agencją Własności Rolnej Skarbu Państwa stosowny akt notarialny. W ten sposób Wrocław stał się za darmo właścicielem obiektu sportowo -

kreacyjnego wielkiej wartości. Dzisiaj w każdy weekend Partynice odwiedza kilka tysięcy osób. Podobnie mogłoby być za kilka lat na Służewcu, gdyby Rada m.st. Warszawa poszła w ślady kolegów z Wrocławia. Klimat polityczny jest niepowtarzalny – zarówno resort skarbu, jak i stolica Polski są w rękach osób reprezentujących jedną opcję polityczną.

Przykład Wrocławia pokazuje, że sprawę można załatwić w ciągu miesiąca. Podstawowa korzyść płynąca z faktu przekazania zabytku samorządowi jest taka, że jeśli stanie się on własnością miasta będzie go można remontować za pieniądze z UE. Dopóki jest on własnością rządu takiej możliwości nie ma. Poza tym, Służewiec zyskałby bogatego właściciela, w którego ręku znajdują się wszystkie decyzje administracyjne. Potrzebna jest jedynie wola prezydenta Warszawy oraz większości w radzie miasta.

Ruszcie się, radni

Zastanawiając się, czy warto wystąpić do ministra skarbu o nieodpłatne przekazanie służewieckich torów m. st. Warszawa stołeczni radni powinni wziąć pod uwagę niezwykle ważną kwestię, a mianowicie Euro

2012. Stolica Polski nie dysponuje zbyt wieloma atrakcjami dla zagranicznych turystów. Wyremontowany, właściwie zagospodarowany, znakomicie skomunikowany z centrum i położony w bezpośredniej bliskości lotniska Okęcie hipodrom mógłby stać się turystyczną perełką Warszawy.

Zawarcie 10-letniej umowy dzierżawnej z Totolotkiem spowoduje utrzymanie status quo na Służewcu – siermięgi, prowizorki i prowincjonalności. Zniweczy także na całe lata ewentualne plany władz miasta, czy obecnego właściciela, na rzecz przywrócenia torom należnej rangi. Z podpisania dokumentu zadowoleni będą przede wszystkim zarząd spółki Totolotek oraz Feliks Klimczak i skupieni przy nim ludzie. Totolotek, bo trafił mu się los na loterii; Klimczak i jego dwór, bo utrzymają ciepłe posadki i nadal będą mogli udawać, że coś robią, podczas gdy tak naprawdę nic nie robią w myśl zasady „wystarczy być”. Dlatego należy zrobić wszystko, aby umowa została podpisana na okres nie dłuższy niż dwa lata. To da czas decydom na opracowanie wreszcie rozumnego planu reaktywacji Służewca.

Tadeusz Porębski

Używanie alkoholu i narkotyków przez młodzież

Epidemiologia i działania profilaktyczne

Państwowa Agencja Rozwoju Problemów Alkoholowych oraz Krajowe Biuro ds. Przeciwdziałania Narkotom i Instytut Narkomani wraz z Instytutem Psychiatrii i Neurologii prowadzi od 1995 roku badania dotyczące używania alkoholu i narkotyków przez młodzież w trzech klasach gimnazjów (15-16 lat) i drugich klasach szkół ponadgimnazjalnych (17-18 lat).

Badania ankietowe przeprowadzane od 1995 roku, co cztery lata w szkołach dostarczają informacji o rozpowszechnieniu eksperymentalnego i okazjonalnego używania przez uczniów substancji psychotropowych – nie do-

tyczą młodych ludzi, którzy są już bardzo uzależnieni, i w związku z tym nie chodzą do szkół.

Celem tych badań jest ocena rozmiarów zjawiska używania substancji psychoaktywnych wśród młodzieży szkolnej oraz identyfikacja i pomiar czynników wpływających na rozmiary zjawiska po stronie popytu i podaży.

Przedmiotem tych badań było: rozpowszechnianie picia napojów alkoholowych, wzory picia alkoholu, rozmiary nietrzeźwości, rozpowszechnianie używania substancji nielegalnych, ocena dostępności substancji legalnych i nielegalnych, postawy wobec substancji psychoaktywnych.

W ankietach młodzież wypowiadała się o dostępności zakupu alkoholu oraz propozycji kupna substancji – wynika z nich, że jest coraz bardziej utrudniona.

Czy istnieje pojęcie „bezpiecznej dawki alkoholu”? Nie, bo uzależnienie się można wypijając codziennie jedno piwo.

Niepokojącym zjawiskiem tych badań jest porównanie picia napojów alkoholowych przez chłopców i dziewczęta które często dorównują chłopcom.

Dziewczęta to przecież przyszłe kobiety – matki. Kobiety upijają się szybciej, łatwiej się uzależniają i trudniej wychodzą z nałogu. Regularne picie alkoholu uszkadza serce, układ pokar-

mowy, układ nerwowy (mózg), wątrobę. Jest częstą przyczyną chorób nowotworowych w tym – jamy ustnej, gardła, krtani, przełyku, jelita grubego. Zaburza rytm serca, powoduje wypłukiwanie z organizmu witaminy C, magnezu. Nie wolno pić alkoholu w trakcie brania jakichkolwiek leków.

Alkoholizm jest sposobem na życie, jednak zmianie ulega całe życie człowieka.

Obecność alkoholu we krwi mierzy się ilością gramów w litrze krwi. „Stan po użyciu alkoholu” to 0,2 promila; „stan nietrzeźwości” to 0,5 promila – prowadzenie samochodu po przekroczeniu granicy 0,2 promila jest zabronione i karane. Około

3 promili alkoholu to stan zagrożenia życia, przy stężeniu ponad 4 promili – jest to typowe zatrucie, które może spowodować śmierć człowieka. Ale alkohol spożywany oczywiście w niewielkich ilościach poprawia – ukrwienie mózgu, rozszerza naczynia wieńcowe, zwiększa ilość wydalanego moczu (oczyszcza z toksyn).

Terapeuci lecząc osoby uzależnione od alkoholu często stosują krótki test CAGE – stwierdzenie, czy moje picie nie stanowi problemu:

C – Czy czujesz, że powinieneś ograniczyć (Cut down) picie?

D – Czy irytują Cię (Annoyed) krytyczne uwagi innych osób na temat Twojego picia?

G – Czy kiedykolwiek czułeś się źle, miałeś poczucie winy (Guilty) z powodu picia?

E – Czy zdarzyło Ci się rozpoczynać dzień od picia alkoholu, aby uspokoić nerwy i dojść do siebie (Eye opener)?

Dwie rzetelnie udzielone odpowiedzi uznaje się za wynik dodatni, wskazują na dalszą diagnostykę, trzy odpowiedzi twierdzące świadczą o picu ryzykownym (zagrożającym zdrowiu fizycznemu i psychicznemu). Odpowiedź twierdząca na cztery pytania może być pierwszą informacją o uzależnieniu! – czas na leczenie!

Obecnie mamy około 10% populacji, czyli 700-800 tys. osób uzależnionych.

Piotr Szymański

Ryszard Kochan

Cudze chwalicie...

Rzadko posługuję się cytatami, bo wszystkie ważne wypowiedzi ważnych ludzi można przy odrobinie wysiłku znaleźć w Internecie. Tym razem, ze względu na nieprzeciętne poczucie humoru cytowanego, jak i dla zaoszczędzenia Czytelnikom dłubania w wyszukiwarce, donoszę:

„Sieć kablowa Multimedia Polska z końcem stycznia wyłącza ze swojej oferty Eurosport. Kanał zostanie zastąpiony przez TVP Sport (<http://wiadomosci.mediapolska.pl> i wiele innych).

Prosty zjadacz „kablówki” myśli sobie: Jakież jaja se robią, czy co? Przeciętny użytkownik tego medium przeciera oczy, czyta informację po raz wtóry i zaczyna się zastanawiać. O co tu chodzi? Bardziej dociekliwi po pobieżnej analizie dochodzą do wniosku, że zbliża się Prima Aprilis.

Eurosport kierowany przez naszego sąsiada z Ursynowa Witolda Jerzego Domańskiego ma oglądalność (święty i nieśmiertelny termin w mediach) idącą już w miliony – czyli kilkakrotnie więcej niż TVP Sport. Czy karta się teraz odwróci? Osobiście wątpię, ale...

Robert Korzeniowski wraz z ekipą tworzyli TVP Sport od zera i czeka ich jeszcze mnóstwo pracy. Mam świadomość, że kanału sportowego nie tworzy się w rok czy półtora (tylko ma ta telewizja),

Szyfry cyfry



ale co kierowało siecią Multimedia Polska, tego nie wiem. Może faktycznie chodzi o wspieranie tego, co nasze. Oby tak było.

I jeszcze jedno „ale”. Czasami cudze jednak należy pochwalić, a i belkę we własnym oku warto byłoby dostrzec, bo to pomaga w doskonaleniu samego siebie i kształtowaniu swojego bytu. Truizm wyszedł? No, trudno.

Decyzja Multimedia Polska nie dotyczy Warszawy, bo sieć ta nie działa na naszym terenie. Jej użytkownikom współczuję, bo „komu to przeszkadzało” dołączyć do oferty z Eurosportem TVP Sport. W różnorodności siła i postęp.

A na pocieszenie wszystkim zgorzkniałym i zawiedzionym dedykuję kilka porad.

Po pierwsze – mamy Internet, a tam na stronach Eurosportu (np. www.eurosport.ru) możemy obejrzeć na żywo sporo transmisji. Po drugie – istnieją programy grupujące kanały, które wysyłają strumienie wideo (<http://www.jlc-software.com>). Można dość często trafić na transmisje niezłej jakości. Po trzecie – o soficie „peer to peer” typu Sopcast pisał nie będę, poszukajcie sami.

Internet jest nasz i go chwale, telewizję chwale dużo rzadziej – nasz, czy nie nasza. Bo telewizja dzieli się jak ludzie nie na biednych i bogatych, lecz na mądrych i głupich.

Wojciech Dąbrowski

Sukces CBA

(Mariusz Kamiński pozostaje szefem CBA)

Wierszem



Mariusz Kamiński pozostaje szefem CBA. Największy sukces firmy Mariusza: Zamknięcie własnego funkcjonariusza.

Limeryki o grabarzu

Raz pewien grabarz pod Krosnem
Uprawiał czosnek na wiosnę.
Właściwie, żeby
Nie te pogrzeby,
Życie miał całkiem radosne.

Pytano malarza w Kutnie:
- Czemu tak smutno na płótnie?
- Dzieło wyraża
Smutek grabarza -
Powtarzał on rezolutnie.

Znał Lecha cały Sulechów.
- Miał pecha - mówią o Lechu.
Szedł do ołtarza
Z córką grabarza,
Więc mu nie było do śmiechu.

Raz pewien grabarz w Ustrzykach
Sam minę miał nieboszczyka.
W życiu grabarza
Często się zdarza
Wykopać szczątki Jorika.

© MKWD (Muzyczny Kabaret Wojtka Dąbrowskiego)

KIRK
prodimex



Firma KIRK Prodimex z 15-letnim doświadczeniem na rynku polskim zaprasza do swego salonu sprzedaży.

Nasza kadra wykwalifikowanych pracowników doradzi przy zakupie komputerów osobistych, urządzeń peryferyjnych oraz szerokiej gamie akcesoriów.

Zapewniamy swoim klientom profesjonalną obsługę w zakresie montażu i serwisu urządzeń komputerowych.

Stałym klientom udzielamy wysokich rabatów.

Dostawa na terenie Ursynowa GRATIS!

Więcej informacji na stronie WWW.KIRK.PL



KIRK PRODIMEX Sp. z o.o.
al. KEN 83 lokal U-14
Stacja metra STOKŁOSY
02-777 Warszawa
Telefon 022 855 58 00
biuro@kirk.com.pl

Tadeusz Porębski

W perspektywie torba i kij

Gadka Tadka



Jazgoczące z byle powodu media niczym ognia unikają zbadania i ujawnienia szczegółów działalności Komisji Majątkowej przy MSWiA, która zajmuje się rozliczeniami państwo – Kościół. A sprawa jest bardzo poważna i staje się coraz poważniejsza, bo Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu jest ostatnio wręcz zasypywany skargami z Polski na orzeczenia Komisji. Każda z nich może zostać uwzględniona, ponieważ Trybunał już wcześniej zakwestionował zasady na jakich działa to tajne gremium uznając, że łamią one Europejską Konwencję Praw Człowieka. Jeśli skargi zostaną rozpatrzone po myśli powodów skarb państwa będzie musiał wypłacić zadośćuczynienia w niebotycznej wysokości.

Twór o nazwie Komisja Majątkowa powołany w maju 1989 roku działa w sposób tajny i jest niekonstytucyjny, ponieważ od jego orzeczeń nie przysługuje tryb odwoławczy. Artykuł 77 Konstytucji RP mówi zaś, że „ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności i praw”. Często zdarza się, że KM wydaje decyzje bez powiadamiania stron. Tak było w przypadku przekazania zakonowi bonifratrów terenu po zajezdni trolejbusowej w Piasecznie. Nawiasem mówiąc, zakonnicy natychmiast po przejęciu terenu wystawili go na sprzedaż wyznaczając wysrubowaną cenę. Kolejne rządy tolerują bezprawie udając, że problem nie istnieje. Strach przed wszechwładnym w Polsce kerem wiąże ręce tak politykom, jak i dziennikarzom oraz wydawcom.

Tymczasem radosna działalność KM przynosi coraz więcej szkód państwu i podmiotom prywatnym. W listopadzie ubiegłego roku położony tuż nad brzegiem Bałtyku Dom Zdrojowy „Pod Gruszą” w Międzyzdrojach, należący do Uzdrowiska Świnoujście S.A., został nagle przekazany siostrze zakonnej z klasztoru w Trzebnicy. Wartość obiektu określa się na nie mniej niż 3 miliony zł. Bulwersujące jest to, że KM w swoim orzeczeniu nie przedstawiła żadnych dowodów, które świadczyłyby, iż zakonnice mają jakikolwiek tytuł prawny do tej nieruchomości. Uzdrowisko istnieje od 40 lat, a w 1998 roku zostało skomercjonalizowane. Właścicielem 75 proc. jest skarb państwa, 15 proc. akcji spółki oddano pracownikom. Przeprowadzono kosztowny remont. Teraz KM żąda wydania sanatorium zakonnicom do 14 stycznia b.r. Tak po prostu. Spieniona załoga oflagowała budynek i przegoniła siostry, które zgłosiły się w oznaczonym terminie po jego odbiór. Ponieważ od orzeczenia KM nie ma się gdzie odwołać, skierowano skargę do Strasburga.

Zwrotów nieruchomości dokonanych po tak zwanym uznaniu KM ma już na swoim koncie nie setki, a tysiące. W Strasburgu w kolejce czeka m.in. skarga władz Krakowa, gdzie przekazano Kościołowi siedem atrakcyjnych działek w centrum miasta nie powiadamiając o tym miejscowego magistratu. W kwietniu 2004 roku we Lwówku Śląskim oddano franciszkanom budynek zespołu szkół. Ponad 900 uczniów i nauczycieli wyrzucono na bruk. Dwa lata później zakon oblatów dostał od KM wszystkie nieruchomości na Świętym Krzyżu. Ostatnio przekazano Kościołowi dużą część byłego ośrodka rządowego w Łąsku na Mazurach. Dalsze tolerowanie przez rząd działalności łamiącej zapis konstytucji Komisji Majątkowej obraża majestat sprawiedliwości w naszym kraju. Może też narazić państwo na poważne straty finansowe. Dlatego najwyższy czas na rozwiązanie tej tajnej organizacji. W cywilizowanych krajach orzeczenia w sprawach dotyczących zwrotu majątków wydają niezawisłe sądy, a nie powołane przez rząd „kaptury”, od których decyzji nie ma odwołania.

Obserwacje spod „koguta”

Naokoło bezmyślność, wygodnictwo...



FOT. LECH KOWALSKI

Im dłużej jeżdżę, tym gorzej mam zdanie o warszawskich kierowcach. Brak wyobraźni wielu (zbyt wielu) stołecznych „drajwerów” staje się zastraszający.

Coraz częściej zdarza się wjeżdżanie na skrzyżowania już nie na żółtym, a na czerwonym świetle. Zajeżdżanie drogi stało się nagminne. Trzy najczęściej zdarzające się wykroczenia to blokowanie skrzyżowań, blokowanie lewego pasa drogi poprzez wolną jazdę i blokowanie prawego pasa przez kierowców pozostawiających swoje pojazdy na pulsujących światłach, tak zwanych awaryjnych. Blokowanie skrzyżowań spowodowane jest brakiem wyobraźni. Ludzie wjeżdżają na środek na zielonym świetle, choć przepis wyraźnie mówi w jakich sytuacjach wjazd na zielonym jest zakazany – wtedy, kiedy nie ma się pewności opuszczenia skrzyżowania. Wolna jazda lewym pasem jest domeną kobiet i przybyszów z innych miast Polski. Ale nie tylko. Coraz częściej zdarza się, że ten szybki pas blokują gęgacze z telefonami komórkowymi przy uchu.

Dla mnie najbardziej irytujące jest jednak bezmyślne pozostawianie aut na światłach awaryjnych. Notorycznie zdarza się to na przykład na Kruczej, na odcinku Piękna – Hoża. Tu przyuczyna jest wygodnictwo. Na Kruczej jest dużo banków i knajpek, wielu klientów najchętniej wjechałoby swoimi samochodami do środka. Poszukiwanie miejsca parkingowego i przejsię 50 me-

trów jest dla nich zbyt dużym wysiłkiem. Na Kruczej często jest tak, że w ogóle nie możnajechać, ponieważ prawy pas blokowany jest przez auta z włączonymi awaryjnymi, a lewy przez skręcających w Wilczą. Bezmyślnych kierowców powinno się karać możliwie jak najsurowiej, z odholowaniem pojazdów na płatny parking włącznie. Wszak sami sygnalizują, że ich auta mają awarię.

Z moich obserwacji wynika, że jeśli chodzi o Śródmieście natychmiastowego remontu wymaga w pierwszym rzędzie ulica Emilii Plater, na Mokotowie zaś ulica Krasickiego i jej przedłużenie Kazimierzowska. Stan techniczny tych ulic jest wprost tragiczny. Oba ciągi komunikacyjne spełniają ważne funkcje odbarczające i ich wyremontowanie w sposób znaczący zmniejszyłoby natężenie ruchu na Marszałkowskiej, Puławskiej i w Al. Niepodległości.

Na koniec warto wspomnieć o rodzącej się pladze, jaką jest zajmowanie na stałe miejsc parkingowych przez przyczepki z umieszczonymi na nich banerami reklamowymi. Przyczepki przytwierdzone są łańcuchami do słupów i drzew i stoją miesiącami. W ten sposób cwani właściciele mają bezpłatną reklamę swoich firm. Notorycznie okradane w ten sposób miasto traci w skali roku miliony, a my nie mamy gdzie zaparkować. Szalbierstwa najczęściej dopuszczają się ośrodki szkolenia kierowców i knajpy (patrz foto – ulica Rozbrat).

Taksówkarz 345
Ursyn Taxi 9466

Różnowiercy – przekażcie sobie znak pokoju

Islam na Mokotowie

Dzień Islamu jest czysto oddolną inicjatywą polskich katolików świeckich, którzy zainspirowani nauczaniem Jan Pawła II w grudniu 1994 r. zapoczątkowali coroczne modlitwy w intencji wyznawców islamu w świątyniach Warszawy.

Polscy biskupi, którzy na Konferencji Episkopatu Polski w Kołobrzegu w listopadzie 2000 r. przychyliłi się do prośby katolickiej strony Rady Wspólnej Katolików i Muzułmanów i wpisali do kalendarium dzień 26 stycznia 2001 r. jako 1. Dzień Islamu obchodzony w Kościele Katolickim w Polsce.

W niedzielę 27 stycznia w Auli Wielkiej „Bobolanum” przy ul. Rakowieckiej 61 odbyły się obchody ósmego oficjalnego Dnia Islamu w Kościele Katolickim w Polsce, organizowanego z woli i decyzji Konferencji Episkopatu Polski.

W trakcie uroczystości uczestnicy mieli możliwość obejrzenia i wysłuchania koncertu irańczyka Mahammada Rasouli grającego na flecie ney.

Rada Wspólna Katolików i Muzułmanów (pod przewodnic-

twem Selima Chazbijewicza – przewodniczącego ze strony muzułmańskiej i Zdzisława Bieleckiego C przewodniczącego ze strony katolickiej) organizator spotkania reprezentowana była przez Zdzisława Bieleckiego, który dokonał wprowadzenia w ideę Dnia Islamu, jego genezę. Można było wysłuchać recytacji Koranu i czytania Ewangelii – cytowane fragmenty dotyczyły wspólnych postaci obu religii: Maryi i Jezusa. Odbyły się też dwie uroczyste modlitwy – o pokój muzułmanów i o pokój chrześcijan. Najbardziej chyba wzruszającym momentem było wzajemne przekazanie sobie znaku pokoju.

Całość uroczystości poprowadził ojciec Krzysztof Ołdakowski – rektor Bobolanum.

Prezentacja religii i kultury Islamu przygotowana została przez fundację Mevlana.

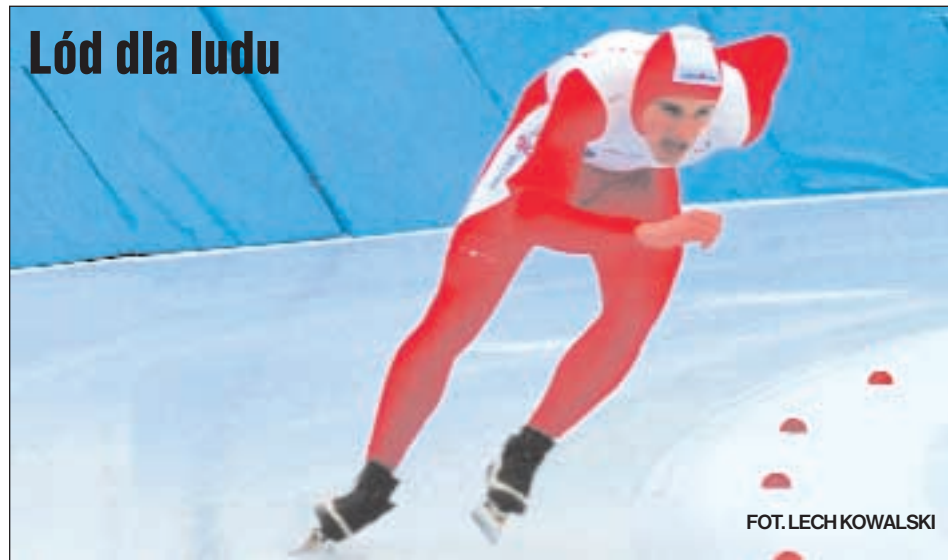
Obejrzano również film „Jego współczucie” w reżyserii Onuna Sefkati (film pokazuje przykłady współczucia oraz miłosierdzia względem ludzi i zwierząt u proroka Mahometa). Uroczystość zakończyła degustacja potraw tureckich w Sali Emaus.



eRKA

(na podst. www.rwkm.pl)

Lód dla ludu



FOT. LECH KOWALSKI

Na ferie zimowe WOSiR przygotował dla młodych warszawiaków supernie spodziankę.

Codziennie, od 11 do 22 lutego, na jego obiektach będą organizowane imprezy sportowe.

Każde dziecko powinno znaleźć coś dla siebie, bez względu na swoją sprawność ruchową. Pływanie, mecze piłki nożnej, tenis stołowy, imprezy rekreacyjne na lodzie (obok zdjęcie z toru na Stegnach) i w sali umożliwią spędzenie ferii w Warszawie w atmosferze dobrej zabawy, a co jeszcze ważniejsze – bezpiecznie. Przewidziano wiele nagród oraz moc innych atrakcji.

Szczegółowe informacje o imprezach do pobrania ze strony <http://www.wosir.waw.pl>.

AGMARO KAZZANI

- MODA MĘSKA I NIE TYLKO...
- SUKIENKI I GARNITURKI KOMUNIALNE
- SUKNIĘ ŚLUBNE
- ODZIEŻ DAMSKA

TYLKO TERAZ WYPRZEDAŻ
GARNITURÓW MĘSKICH

ul. Wąwozowa 31 - naprzeciwko bazarku

ZAPRASZAMY, pon. - piątek 11.00- 19.00, sobota 10.00-14.00



INTERNET

www.osk.2a.pl

- 1 Mbit - 39pln
- 3 Mbit - 72pln
- 6 Mbit - 100pln
- 12 Mbit - 122pln



2A Sp. z o.o.

ul. Piękna 22

tel. 022 629 70 64

e-mail: biuro@2a.pl



INTERNET PROVIDER

PASSA

TYCZODNIK I AGIADÓW

ZATRUDNI SZEFA DZIAŁU REKLAMY

WYMAGANE:

- doświadczenie w sprzedaży reklam prasowych
- znajomość rynku mediowo-reklamowego
- dążenie do osiągnięcia sukcesu
- komunikatywność
- entuzjazm

Oferty prosimy przysyłać na adres: m.kondej@passa.waw.pl

AREST ZAKŁAD POGRZEBOWY
PRZEWÓZ / PRZECHOWYWANIE ZWŁOK
PRYMAT ORGANIZACJA POGRZEBU
ul. Dereniowa 12
tel./fax (022) 643 08 94, kom. 0.682 347 339(40)
CAŁODOBOWO

**USŁUGI POGRZEBOWE
PRODUKCJA TRUMIEN**
CREDO
PEŁNY ZAKRES USŁUG
ZALATWIAMY FORMALNOŚCI
na cmentarzach i w ZUS-ie
Warszawa ul. Sępińska 7, tel. (022) 841 34 32
CAŁODOBOWO tel. (022) 756 80 40
Piaseczno ul. Techniczna 1

FOBIUSZ ul. Rzymowskiego 36
USŁUGI POGRZEBOWE
022 737 05 10, 0-681 193 681, 348.

EKO-BUD OKNA OKNA OKNA

PRODUCENT OKIEN I DRZWI PVC
VETREX

Warszawa-Ursynów
ul. Roentgena 45, paw. 4
tel. 022 644 73 63, tel. kom. 602 62 72 32
Warszawa-Bemowo
ul. Powstańców Śl. 125 / 4
tel. 022 638 42 70, tel. kom. 602 62 72 32

DORADZTWO • RATY • RABATY • POMIARY GRATIS • FACHOWY MONTAŻ

Kabaretowa Lista Obecności Satyryków

Poniedziałki z Andruszem

Gośćmi pięćdziesiątej Kabaretowej Listy Obecności Satyryków w Domu Kultury „Imielin” w niedzielę 27 stycznia byli Andrzej Poniedziałki i Artur Andrus.

Poniedziałki – tekściarz, pieśniarz, bard, kompozytor, kabareciarz, satyryk, mąż Elżbiety Adamiak, z którą wspólnie prowadzą Łódzką Piwnicę Artystyczną „Przechowalnia”. Artur Andrus – dziennikarz radiowy, konferansjer, poeta, autor tekstów satyrycznych, piosenek, artysta kabaretowy.

Współpracujący ze sobą od lat artyści umówili się, że konferansjerem będzie Andrus, a głównym aktorem Poniedziałki. W swoich monologach prowadzący ten spektakl pokazał wiele absurdów polskiej rzeczywistości, przedstawiając anonse lub ogłoszenia napotkane w prasie, na murach, witrynach sklepowych.

Andrzej Poniedziałki – od lat ten sam strój, czarny garnitur – melancholijny, ale czasem energizujący artysta sarkastycznie opisujący naszą rzeczywistość. Jest to bardzo charakterystyczna postać w świecie polskiego kabaretu, zachowująca na scenie „ka-



FOT. VIKING

mienną twarz”. Wywołuje jednak uśmiech, a często gromki aplauz publiczności.

To „widowisko” nie pozbawione żywego słowa, w którym było wiele opowieści i wspomnień z dawnych lat przywołało „znak jego epoki”. Piosenki „Egzystencjonalizm” czy „Obywatel czyli ja” oraz utwory Bułata Okudźawy, Leonarda Cohena z własnym

tekstem bardzo się wszystkim podobały, a wykonana wspólnie z widownią piosenka „I love Chopin” została nagrodzona burzą oklasków. Jeżeli znalazł się ktoś, któremu tytuł niewiele mówił, to przemawiał do nich tekst i wykonanie autora.

Nie mogło zabraknąć, jak przystało na magistra inżyniera, absolwenta Politechniki

Łódzkiej, dowcipów (faktów) opowiadających o Studium Wojskowym – nawet bardzo młodzi widzowie, także kobiety zaśmiały się do łez. Można było ponarzekać na brak utworów premierowych, ale te „odświeżone” może pokazywać tylko artysta w takim stylu i tylko artysta z taką klasą.

Wabo

Zakończyli partyjka szachów

Sycący spektakl

O przedstawieniu, na które zaprosił w sobotę publiczność Teatr Za Daleki w ursynowskim Domu Sztuki SMB „Jary”, można powiedzieć bez przesady: wydarzenie!

Był to spektakl „Para nasycona”, oparty na tekstach Jana Wołka, które powiązał w scenariusz Jerzy Satanowski, zarazem reżyser całości i kompozytor kilku spośród wplecionych w tkanę przedstawienia songów. (Pozostałe napisali Janusz Grzywacz, Zbigniew Wodecki, Ryszard Szeremeta, Włodzimierz Nahorny i Janusz Strobel).

Na scenie występowało szescioro aktorów: Stanisława Celińska, Jan Janga Tomaszewski, Mirosław Czyżykiewicz, Magda Kumorek, Dorota Osiańska i Magda Piotrowska. Towarzyszył im Kameleon Sekstet pod kierunkiem Hadriana Filipa Tabęckiego, jednego z najzdolniejszych polskich muzyków młodego pokolenia.

W tekstach zróżnicowanych pod względem nastroju utworów odbijały się blaski i cienie życia (oraz małżeńskiego pożywania), a pod koniec Celińska i Tomaszewski – jako tytułowa „pa-



ra nasycona”, która wiele przeżyła – zasiadła zgodnie do spokojnej partii szachów.

Wykonawcy dali z siebie wszystko: aktorzy z pełną estradową ekspresją Celińska na czele zachwycili wysoką formą wokalną i kunsztem interpretacji. Kameleon Sekstet pokazał, że

dzięki trafnym aranżacjom można towarzyszyć wokalistom w sposób słyszalny, a jednocześnie dyskretny.

Słowa uznania należą się Jerzemu Satanowskiemu: za sprawę jego scenariusza i reżyserii spektakl biegł od sceny do sceny płynnie, w dobrym tempie i rów-

nym rytmie; nie było w nim pustych miejsc.

A publiczność Domu Sztuki po raz kolejny dopisała, stworzyła wspaniałą atmosferę i zgotowała artystom huczną owację, za którą odwdzięczyli się jej bisem.

abu

Zachwycający koncert laureatów

Ursynowskie Koledowanie

Organizowane po raz trzynasty przez Urząd Dzielnicy Ursynów oraz parafię św. Tomasza i Spółdzielnię Mieszkaniową Imielin Wielkie Ursynowskie Koledowanie odbywało się w dniach 22-27 stycznia.

Jury w składzie: Liliana Urbańska, Teresa Czarnecka, Przemysław Biedrzyński, Adam Kulis, Hanna Sadowska - postanowiło przyznać dyplomy

uczestnictwa 14 zespołom i solistom.

Wyróżniono solistów: Krzysztofa Bagniewskiego ze Szkoły Podstawowej nr 96 i Karolinę Grochowską ze Szkoły Podstawowej nr 322 oraz zespoły: z LXX Liceum Ogólnokształcącego; przyznano też wyróżnienia zespołowi wokально-gitarowemu ze Szkoły Podstawowej nr 318; zespołowi wokально-instrumentalnemu ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Piasecznie;

zespółowi La Musica z Gimnazjum nr 92.

Nagrody przyznano solistom: Weronice Borkowskiej z SP nr 2 w Piasecznie (opiekun Elżbieta Wilczyńska) i Jakubowi Wagnerowi z SP nr 313 (opiekun Katarzyna Zemler) oraz: zespołowi wokalnemu ze Studia Piosenki w Natolińskim Ośrodku Kultury (opiekun Krzysztof Dłutowski, który otrzymał również nagrodę specjalną za wieloletni wkład pracy wzniesiony za przygoto-

wanie ciekawego programu konkursowego); zespołowi wokально-instrumentalnemu „My” z Klubu A4 (opiekun Paweł Kochankiewicz) i zespołowi wokalnemu „Dominanta” z Natolińskiego Ośrodka Kultury (opiekun Elżbieta Sitek).

Wyróżnione i nagrodzone zespoły oraz soliści koncertowali w kościołach św. Tomasza Apostoła, Ofiarowania Pańskiego i św. Ojca Pio.

Wabo

W czytelni na Lachmana

Od ruin do miasta

Bardzo ciekawą wystawę fotografii dokumentalnej można obejrzeć w Czytelni Naukowej przy ulicy Lachmana.

Są to przeniesione fragmenty wystawy „Warszawa 1945-1956. Od ruin do miasta” prezentowane w Muzeum Historycznym m.st. Warszawy.

Fotogramy prezentują dzień powszedni miasta w okresie dzwignania się Warszawy z ruin, likwidacji skutków wojny i okupacji. Pokazują ruiny bardzo zniszczonej stolicy i błyskawiczną jej odbudowę.

Możemy tu zobaczyć ludzi, ich ogromną żywotność i miłość do miasta przejawiającej się w dobrej, wydajnej pracy. Lata 1945-

1956 była latami heroizmu życia i pracy. Trzeba było odbudować zniszczoną w 85 procentach Warszawę, w której życie straciło 50 procent mieszkańców (650 tysięcy).

Cieszono się wtedy z rzeczy małych i wielkich, zadowolenie budził pierwszy uruchomiony w Warszawie tramwaj, uruchomienie ważnych dla mieszkańców wodociągów i kanalizacji, imieniny, kupno kwiatów, garnituru. Czas ten jednoczył starych mieszkańców z przybyszami z całej Polski.

Wystawa skierowana jest szczególnie dla młodzieży, która nie zna realiów tamtych czasów.

Wystawa czynna będzie do końca lutego.

Wabo



FOT. VIKING

Lis polarny w Domu Sztuki

Fascynująca przyroda

Miłośnicy fotografii i przyrody mogą obejrzeć w Domu Sztuki SMB „Jary” przy ul. Wiolinowej wystawę członków Polskiego Związku Fotografików Przyrody – okręg mazowiecki pt. „Nasze fascynacje 2007” – plon konkursu na Fotografa Roku 2007.

Związek ten powstał 25 kwietnia 199 roku. Inicjatorem był Leszek Krzysztof Sawicki. Członkami związku są miłośnicy fotografii i przyrody. Należą do niego zarówno profesjonalści jak i amatorzy. Nie ma ograniczeń wiekowych. Na cyklicznych spotkaniach mają możliwość prezentacji swoich dokonań, dyskusji i wymiany doświadczeń.

Wystawa w Domu Sztuki była już prezentowana w Muzeum Ziemi PAN, w Centrum Edukacji Ekologicznej Kampinoskiego Parku Narodowego i w Bielańskim Ośrodku Kultury. Wśród wielu bardzo ciekawych prac

możemy zobaczyć m.in.: fotografię Tomasza Stępnia „Nad Wisłą” – kategoria Krajobraz Mazowsza. Zdjęcia fotografowane są z lotu ptaka. Autor wynajmuje samolot i fotografuje krajobraz z góry. Ciekawe fotografie to „Lis polarny” z Arktyki Janusza Moskalika, czy „Maczuga skalna” Włodzimierza Karnkowskiego, ale wszystkie prace są niezwykle. Fotografem Roku 2007 został Przemysław Jaśko za fotografię „Koniec”.

Prace członków związku można znaleźć w wielu w wielu podręcznikach, czasopismach, albumach, kalendarzach, folderach, a członkowie związku biorą udział w licznych wystawach w kraju i za granicą.

Z uwagi na ogłoszoną żałobę narodową po tragicznej katastrofie wojskowego samolotu wernisaz wystawy został przełożony na 8 lutego, ale już od 26 stycznia do 22 lutego można oglądać wystawę w Galerii Domu Sztuki.

Wabo



FOT. VIKING

Grażyna Szkatuła i Włodzimierz Karnkowski

Marta Domachowska wskoczyła do światowej „setki” i zauroczyła widownię w Melbourne

Najbardziej lubi... kopać piłkę

Po udanym starcie w tenisowym Australian Open w Melbourne Marta Domachowska, 22-letnia warszawianka z Warszawianki, przesunęła się w rankingu WTA ze 147 na 82 miejsce. Konto sportowe wzmocniła o 171 punktów, natomiast konto bankowe o 80 tysięcy dolarów australijskich. I chociaż to kwota brutto, to netto też jest nie do pogardzenia.

Po powrocie z Australii i krótkim odpoczynku w rodzinnym domu w Podkowie Leśnej Martę codziennie można spotkać podczas treningu na kortach Warszawianki. Nie mogliśmy tego przeoczyć. Tym bardziej, że to mokotowski klub.

– Miesiąc temu przeniosłaś się na Merliniego, po kilkuletnim „pobytku” w Merze. Dlaczego porzuciłaś ten klub?

– To niejako jest powrót, trenowałam bowiem tutaj jeszcze, gdy byłam juniorką. A w ogóle nie porzuciłam, tylko wybrałam lepszą ofertę. Warszawianka jest w tej chwili najlepiej funkcjonującym klubem tenisowym. Specjalnie mówię klubem, a nie sekcją. Może nie tylko w stolicy. Do dyspozycji jest 29 kortów, w tym 12 krytych. Na miejscu odnowa biologiczna, siłownia, restauracja, mam zapewnioną możliwość korzystania z basenu, otrzymałam też pokój do dyspozycji w hotelu sportowym, mogę korzystać z hali, nie mówiąc o wspianym położeniu obiektów, zwłaszcza latem to istna oaza zieleni. A prezesowi Mery osobiście podziękowałam za kilkuletnią opiekę.

– Wynik w Melbourne, to na pewno najlepszy twój start w dotychczasowej karierze. Wygrałaś, łącznie z eliminacjami, aż 6 pojedynków. Przegrałaś dopiero w grze o ćwierćfinał ze słynną Venus Williams. Znalazłaś się więc w gronie 16 najlepszych tego turnieju. A jeszcze kilka miesięcy temu miałaś zupełnie dosyć tenisa, po serii porażek wzięłaś nawet rozbrat z kortami...

– Tak, w pewnym momencie miałam zupełnie dosyć sportu. Mój sponsor okazał się moim wrogiem, a nie dobroczyńcą. Sprawa znalazła się w sądzie. Rok praktycznie straciłam.

– Co się więc stało obecnie, cud?

– Nie. Po prostu, znaleźli się ludzie, którzy mi pomogli. Pierwszym był Hiszpan Juan Carlos Ferrero, sam czynny zawodnik. Zaprosił mnie do prowadzonej przez siebie tenisowej akademii. I bardziej chodziło tutaj nie o sport, a o wsparcie psychiczne. On doskonale wiedział o moich problemach i pomagał je rozwiązać. Podbudował mnie, pozwolił uwierzyć w siebie. Jestem mu ogromnie wdzięczna za ten 7-miesięczny pobyt. Pobyt u prawdziwego przyjaciela. Ale dłużej nie mogłam, bo ciągle tęskniłam za rodziną. Za mamą Barbarą, tatą Wiesławem i siostrą Magdaleną. Dlatego wróciłam do Podkowy Leśnej. Ogromną rolę odegrał trener Paweł Ostrowski. On nigdy mnie nie opuścił. Mimo, że zrobiono wiele, ażeby go zniechęcić.

– To nie było twoje pierwsze spotkanie z trenerem Ostrowskim?

– Nie, trzecie, może czwarte. Po raz pierwszy spotkał się, kiedy miałam 15 lat. I oto teraz



FOT. LECH KOWALSKI

ponownie, po „włoskiej” przerwie, znów trenuje mnie pan Pa-

weł. Od sierpnia ubiegłego roku. Byłam wtedy na 182 miej-

scu w rankingu WTA. Teraz jestem na 82, dokładnie 100 lokat

do przodu. I to nie cud, to praca, wreszcie spokojna praca.

– Kiedy byłaś najwyżej w rankingu?

– W 2006 roku, na 37 miejscu.

– Kto jest obecnie twoim sponsorem?

– W sprzęt zaopatruje mnie firma Wilson, a w tenisowe ubiory, także obuwie, Adidas.

– Lubisz Agnieszkę Radwańską?

– Jasne. Mogę powiedzieć nawet, że się przyjaźnimy. Pomagamy sobie wzajemnie podczas zagranicznych startów, razem trenujemy.

– Może stworzycie debel?

– Raz nawet zagrałyśmy. Ale bez sukcesu. Odpadłyśmy już w I rundzie, właśnie podczas Australian Open. Teraz, w poniedziałek udaję się na start w dwóch turniejach, w Chile i Kolumbii. Poza singlem wystąpię tam razem z Alą Rosolską w deblu. Może będzie bardziej udany.

– Jesteś zawodową tenisistką, ten sport wybrałaś. Próbujesz czasami innych dyscyplin, oczywiście na zasadzie hobby, amatorsko.

– Często pływam, czasami, dużo rzadziej, jeżdżę na nartach, nawet niedawno byłam w Szczyrku. Ala najbardziej lubię... piłkę nożną. Jak byłam w Hiszpanii, w akademii u Ferrero, ciągle kopałam futbolówkę. I to z powodzeniem, mimo że grałam z chłopakami.

– Nie bałaś się o kontuzję?

– Nie, jak to Hiszpanie, zachowywali się szarmancko w stosunku do kobiety. Szanowali moje nogi.

– Nic dziwnego. Każdy chętnie by szanował.

Rozmawiał: Adam Molak

Wicemistrz świata karate na Ursynowie

Kumite na poziomie

Karateka Michał Mierzejewski, trenujący na co dzień w Centrum Sztuk Walki u trenera Wojciecha Styczyńskiego w SP 330 na ulicy Mandarynki 1 został wicemistrzem świata w kumite drużynowym.

W dniach 18-20 stycznia we Włoszech, w miejscowości Rimini odbyły się Mistrzostwa Świata w Karate. Impreza ta zgromadziła na starcie niewiarygodną liczbę zawodników, ponad 2,5 tys. startujących. Udział wzięli także potęgi jak Włosi (zwycięzcy klasyfikacji medalowej po raz drugi), Belgowie (zdobyli tyle złotych medali ilu wystawili zawodników), ale również tak egzotyczne kraje jak Kazachstan, Uzbekistan, Pakistan.

Poziom zawodów był bardzo wysoki. Klasą dla siebie, tak jak w ubiegłym roku, znowu byli Włosi.

Nasz zawodnik wystąpił w drużynie kumite (walka) w składzie: kapitan Michał Mierzejewski (CSW Warszawa), Adam Skorupski, Daniel Kucharski (na zdjęciu). Walki drużynowe są chyba najatrakcyjniejszą konkurencją rozgrywaną na zawodach i bardzo prestiżową. Występują trzyosobowe drużyny i zawodni-



cy toczą po jednym pojedynku z zawodnikiem drużyny przeciwnej. Zawodnicy wychodzą do pojedynków losowo bez uwzględniania kategorii wagowych. Do dalszych walk przechodzi drużyna, z której co najmniej 2 zawodników wygrało swoje walki.

Michał Mierzejewski jako najlepszy w naszej drużynie miał zaszczyt być jej kapitanem. Jego pojedynki rozgrywały do czerwoności włoską publiczność,

która i tak reaguje bardzo żywiołowo. Po wielu doskonałych walkach nasza drużyna spotkała się w finale z drużyną Włochów (w jej składzie byli aktualni Mistrzowie Świata).

Pojedynek był bardzo wyrównany. Zabrakło troszkę szczęścia. A może nawet troszkę gospodarzom pomogli sędziowie, nie uważając 2 kopnięć Michała na głowę Włocha.

Po finale kilkadziesiąt osób z zawodników i kibiców gratulo-

wało Michałowi pięknej walki. Nawet trener reprezentacji Włoch powiedział, że to Michał jego zdaniem był lepszy od jego zawodnika, ale sędziowie widzieli to inaczej.

Michał Mierzejewski ma 23 lata. Jest studentem SGGW. Karate trenuje od 4 klasy szkoły podstawowej cały czas w klubie CSW pod okiem trenera Wojciecha Styczyńskiego na ulicy Mandarynki 1 w szkole SP 330.

(red.)

Gracze Juniora w Reprezentacji Mazowsza

Kopalnia młodych talentów

Junior Ursynów staje się kopalnią młodych piłkarskich talentów. Sześciu młodych piłkarzy zostało powołanych na konsultacje do Reprezentacji Mazowieckiego Związku Piłki Nożnej. Z najstarszego rocznika '93 powołani zostali: Michał Gwiazda, Konrad Markowski i Tomasz Doliński. Z młodszego rocznika '94 wytypowani zostali: Bartosz Sypuła, Michał Jarosik oraz Dominik Zalewski. Wszystkim kadrowiczom serdecznie gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów w piłkarskiej karierze.

Piotr Flisiak

Bal Mistrzów Sportu Warszawy

W hali na Pileckiego

W dziesiątkę Plebiscytu Przeglądu Sportowego i TVP na najlepszych sportowców Polski znalazła się trójka warszawiaków: Otylia Jędrzejczak (3 miejsce), Marek Plawgo (7 miejsce), Anna Jesień (8 miejsce). Pierwszego lutego poznamy najlepszych sportowców Warszawy.

Zostaną również wyróżnieni najlepsi trenerzy i warszawscy olimpijczycy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zdecyduje o tym na podstawie plebiscytu kapituła pod przewodnictwem Ireny Szewińskiej.

Będzie się można o tym dowiedzieć na VIII Balu Mistrzów Sportu Warszawy w Hali „Arena” na Ursynowie. Podczas balu wystąpi Beata Kozidrak z zespołem Bajm. Gośćmi honorowymi

będą m.in. Jacek Wszala, Jerzy Rybicki i Andrzej Supron. Bilety w cenie 250 zł od osoby będzie można nabyć od poniedziałku 21 stycznia.

Rezerwacja: Dział marketingu Życia Warszawy – 022 463 07 57;

Anna Zawiślińska, sekretariat Areny – 022 334 62 00;

Warszawsko – Mazowiecka Federacja Sportu – 022 628 05 38;

Stożeczna Estrada – 022 849 32 86

„freestyler”
KOWBERY, CZEŚĆ, AKCESORIA
SERWIS
SPECJALNE ZAMÓWIENIA
SERWIS SPRZĘTU ZIMOWEGO
ul. Powińska 108/109 Gólkowski
tel. (022) 642 01 43
www.freestyler.com.pl

„Wygrany choć przegrany” mecz warszawskich akademików

Już nie są ostatni...



FOT. LECH KOWALSKI

Ten mecz przejdzie zapewne do historii ligowych rozgrywek siatkarzy. Otóż zawodnicy J.W. Construction AZS Politechnika Warszawa przegrali co prawda na parkiecie ursynowskiej Areny 1:3 (22:25, 25:19, 15:25, 20:25) z zespołem Asseco Resovia Rzeszów, ale trzy punkty zostały przy nich.

A wszystko przez błąd trenera rzeszowian Andrzeja Kowala. Otóż szkoleniowiec ekipy gości w pewnym momencie, w dwóch setach (m. in. w tym przegranym przez Resovię) desygnował do gry czterech obcokrajowców, a regulamin rozgrywek Polskiej

Ligi Siatkówki pozwala na jednoczesne przebywanie na parkiecie tylko trzech.

- Popeliłem błąd przy zmianach obcokrajowców, przegraliśmy wygrany mecz. Biorę pełną odpowiedzialność na siebie. Mogliśmy mieć trzy punkty i wyższą lokatę w tabeli. W tej chwili pozostaje skupić się nam na play-offach. Myślę, że już więcej nie powtórzy się taka sytuacja – powiedział po meczu trener Andrzej Kowal.

Jerzy Taczała, trener warszawskich akademików przyznał, że goście byli lepszym zespołem, jednocześnie komplementował swych podopiecznych: „cieszę się, że gramy z ty-

godnia tydzień lepiej”. Dodając: „przygotowujemy się do utrzymania w lidze, jeśli będzie nas stać na ósemkę to bardzo dobrze, drugim scenariuszem jest gra w barażach”.

Nowy kapitan warszawskiej drużyny Pavel Chudik, który zastąpił w tej roli Radosława Rybaka: - Nie chciałbym komentować walkowera. Natomiast widzę, że nasza gra się poprawia. Najważniejsze będzie dla nas w tej chwili zdobycie sześciu punktów w meczach z Jadarem i Delectą.

Decyzję o walkowerze dla warszawiaków potwierdził główny komisarz Polskiej Ligi Siatkówki, znany sędzia Cezary Matusiak: - Taka decyzja zapadła na ponie-

działkowym posiedzeniu Zarządu PLS. 3:0 w setach w stosunku 25:0 w każdym i trzy punkty dla akademików. Oczywiście Resovii przysługuje prawo do odwołania, ale szanse na powodzenie są praktycznie zerowe. Po prostu został przekroczony regulamin organizatora rozgrywek, czyli Polskiej Ligi Siatkówki.

Na kolejny mecz ligowy warszawiacy wybierają się do Kędzierzyna-Koźła na pojedynek z tamtejszym ZAK S.A. (w niedzielę, 2 lutego). Wygrać będzie niezmiernie trudno, a na kolejny prezent rywala nie ma co liczyć. Cud, zgodnie z porzekadłem, zdarza się tylko raz.

Adam Molak

Warszawska Olimpiada Młodzieży Dobra ręczna robota

Jednym z pierwszych finałów Warszawskiej Olimpiady Młodzieży były rozgrywane w świeżutko wyremontowanej sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 336 im. Janka Bytnara „Rudego” przy ulicy Małcużyńskiego zawody piłki ręcznej dziewcząt.

Po eliminacjach we wszystkich dzielnicach Warszawy do finałów przystąpiły zwycięskie drużyny dziewczęce szkół podstawowych. Przez ostatnie dwa tygodnie odbywały się mecze 16 drużyn, mistrzów dzielnic. W piątek 25 stycznia - w obecności zastępcy burmistrza dzielnicy Ursynów Bożydara Błażewicia, naczelnika Wydziału Sportu

Wojciecha Cichego - został rozegrany szalenie emocjonujący finał, który rozstrzygnięto dopiero w dogrywce jedną bramką. Wygrała Szkoła Podstawowa nr 300 z Wilanowa (trenerka Zofia Szumilas) przed gospodyniami turnieju, Szkołą Podstawową nr 336 z Ursynowa - trener Tadeusz Rongief. Trzecie miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 28 - Targówek, a czwarte Szkoła Podstawowa nr 143 - Praga Południe.

Po zaciętych meczach finałowym były okrzyki radości, ale i łzy pokonanych piłkarek. Dziewczeta będące kapitanami drużyn odebrały puchary, a wszystkie zawodniczki medale.

Tekst i foto. Viking



Uczniowski Klub Judo „Ryś”

Mistrzowskie rzuty na tatami

Doroczne podsumowanie sezonu startowego ursynowskich judoków odbyło się w niedzielę 13 stycznia.

Na uroczystości, zorganizowanej przez Uczniowski Klub Judo „Ryś”, mieszczącej się w Gimnazjum nr 94 przy ulicy Na Uboczu 9, nie zabrakło rodziców oraz utalentowanych i obiecujących zawodników, którzy z sukcesami reprezentują Ursynów już od 15 lat.

Wśród nich znaleźli się m.in. Tomasz Adamiec, który w minionym sezonie zdobył dla Polski brązowy medal w Mistrzostwach Europy seniorów w judo, Piotr Kurkiewicz - zdobywca pierwszego miejsca w zawodach Pucharu Europy juniorów i piątego miejsca w Mistrzostwach Europy juniorów oraz Bartosz Kurkiewicz - zdobywca brązowego medalu w turnieju Pucharu Europy juniorów młodszych.

Podsumowanie roku było tym razem wyjątkowe nie tylko z powodu jubileuszowej, piętnastej rocznicy działalności klubu na Ursynowie, ale również dlatego, że judocy „Rysia” zdobyli największą w historii liczbę, aż trzy-nastu medali Mistrzostw Polski w judo. Zawodnicy punktowali



we wszystkich kategoriach wiekowych i różnych kategoriach wagowych.

Mistrzostwa Polski seniorów przyniosły „Rysiowi” trzy medale. W kategorii -66 kg pierwsze miejsce zdobył Tomasz Adamiec.

Na trzecich pozycjach uplasowali się Piotr Kurkiewicz (-73 kg) i Mariusz Rowicki (-60 kg), który w tym samym roku wywalczył również drugie miejsce w kategorii wiekowej młodzieżowców (poniżej 23 lat).

Najliczniejszy dorobek w postaci medali zgotowali „Rysiowi” juniorzy. W trzech najniższych kategoriach wagowych zdobyli aż pięć medali.

Paweł Jałbrzykowski i Tomasz Głuszyk zajęli odpowiednio

pierwsze i trzecie miejsce w kategorii -60 kg, Piotr Kurkiewicz (-73 kg) wywalczył srebro, natomiast Tomasz Stańkiewicz (-66 kg) i Marcin Kowalski (-73 kg) zakończyli zawody na trzecich lokatach.

Juniorzy młodszy także odnotowali udany sezon, przywożąc trzy medale.

Paweł Krzywos został mistrzem Polski w kategorii wagowej -55 kg, srebrny medal w kategorii -46 kg zdobył Łukasz Kiełbasiński, natomiast trzecie miejsce w kategorii -57 kg kobiet zajęła Sena Bonsignori. Nie był to jednak jedyny medal z Mistrzostw Polski zdobyty przez dziewczęta z „Rysia”. Agata Kozaczyńska w kategorii młodzików również zdobyła trzecie miejsce.

Kroku starszym kolegom i koleżankom starali się dotrzymać młodzi zawodnicy, którzy w kategorii wiekowej młodzików zdobyli cztery medale w Mistrzostwach Międzywojewódzkich. Agata Kozaczyńska - złoto, Tomasz Romański - złoto, Józef Popławski - brąz, Patryk Piotrowski - brąz.

Najlepsi zawodnicy klubu reprezentowali go również w Drużynowych Mistrzostwach Polski.

Drużyny „Rysia” mogą poszczycić się dwoma medalami w dwóch kategoriach wiekowych. Juniorzy zdobyli srebro, natomiast juniorzy młodszy brąz.

Warto wspomnieć też, że piętego stycznia, założyciel i główny trener klubu, Cezary Borzęcki, odebrał prestiżową nagrodę dla najlepszego trenera w okręgu warszawskim.

Judocy wystąpili w ubiegłym roku w 57 turniejach, m.in. w Mistrzostwach Świata seniorów (T. Adamiec), Mistrzostwach Europy (T. Adamiec, P. Kurkiewicz) oraz w oficjalnych turniejach międzynarodowych.

Wiadomości o bardzo dobrych wynikach zawodników napawają wielkim optymizmem, zwłaszcza że w bieżącym roku w Pekinie odbędzie się najważniejsza impreza sportowa - Igrzyska Olimpijskie, na które ma szansę pojechać, wspomniany wcześniej zawodnik UKJ „Ryś” - Tomasz Adamiec.

Sukcesy młodych judoków przysparzają chwały nie tylko zawodnikom i klubowi sportowemu, ale również całej dzielnicy, miastu i co się zdarza coraz częściej - krajowi.

(red.)

OFERTA WAŻNA OD 31.01 DO 06.02.2008

lub do wyczerpania zapasów



SUPER CENY

SUPER
42⁹⁰
~~52⁹⁰~~
CENA

PEN DRIVE
2GB-INTENSO

SUPER
79⁹⁰
~~99⁹⁰~~
CENA

PEN DRIVE
4GB-INTENSO

SUPER
29⁹⁰
~~39⁹⁰~~
CENA

PEN DRIVE
1GB-EMTEC

SUPER
79⁹⁹
~~99⁹⁹~~
CENA

PEN DRIVE
4GB-EMTEC

SUPER
109⁹⁰
~~129⁹⁰~~
CENA

SUPER
34⁹⁹
~~49⁹⁹~~
CENA

PEN DRIVE
1GB-VERBATIM

SUPER
39⁹⁹
~~49⁹⁹~~
CENA

TORBA DO
NOREBOOKA 15,4"

SUPER
6⁹⁹
~~9⁹⁹~~
CENA

CD-R 700 MB
VERBAIN CAKE 10

ZATRUDNI:

PRACOWNIKÓW HALI (Drogeria, bazar sezon, art. gospodarstwa domowego, tekstylia)

PRACOWNIKÓW STOISKA Z OBSŁUGĄ (Wędliny, garmażerka, sery, ryby)

KASJERÓW, ELEKTRYKA, KSIĘGOWĄ

OD KANDYDATÓW OCZEKUJEMY: dyspozycyjności, miłej prezencji i komunikatywności, odporności na stres.

OFERUJEMY: ciekawą i odpowiedzialną pracę z możliwością awansu, zatrudnienie w pełnym wymiarze czasu pracy.

Zgłoszenia: e-mail: kadry@e-leclerc.pl

www.e-leclerc.pl

URSYNOW
HYPERMARKET

E.LECLERC

BANKOMAT SKLEP ZOOLOGICZNY RESTAURACJA KANTOR CENTRUM AKTYWNOŚCI NAJMŁODSZYCH TANIA KSIĄŻKA TUSZE I TONERY-ACTIVE JET
ORANGE POMPEA PRALNIA JUBILER POCZTA APTEKA GERMANOS **Letta** FRYZJER CUKIERNIA STACJA PALIW 24h FORNETTI

HIPERMARKET
E.LECLERC

ZAPRASZAMY CODZIENNIE:

pon.-czw. 9.00 - 21.30 pt. 9.00 - 22.00 sob. - niedz. 9.00 - 21.00

URSYNOW
ul. Biznesowa 100, 02-207 Warszawa
tel.: 022 389 86 00